Cena 10 groszy.

Redakcja Karola 2, tel. 134-25, 108-25
Administracja Karola 4, Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... zł. ... gr. z odnoszeniem do domów ... gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 360 — Łódź, sobota 31 grudnia 1932 r.

Szczegóły tajemniczej zbrodni w Poznaniu.

KS. MASŁOWSKI PADŁ OFIARĄ NAPADU RABUNKOWEGO.

Zuchwały występ bandytów w centrum miasta.

Poznań, 31.12. Wyspa Tumska w Poznaniu była wczoraj w godzinach popołudniowych widownią niezwykłego napadu rabunkowego, którego ofiarą padł prefekt seminarjum nauczycielskiego w Olsztynie, ks. prof. Zygmunt Masłowski.

Nieznani sprawcy napadli o godzinie 6 wieczorem na idącego ulicą Lubryńskiego ks. Masłowskiego i strzelili doń z rewolweru, raniąc go w główną arterję na szyi pod lewem uchem.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Lekarz pogotowia ratunkowego, wysłany na miejsce, stwierdził już tylko zgon.

Dokoła zwłok rozrzucone były papiery osobiste i portfel zabitego, z czego można wnioskować, że chodzi tu o mord rabunkowy.

Na miejsce zjechała natychmiast komisja lekarsko - sądowa z podprok. Grefnerem, nadkom. Pitułejem, kom. Nowakowskim na czele.

Wszczęto energiczne śledztwo przy pomocy całego aparatu śledczego.

Niezwykła ta zbrodnia wywołała w Poznaniu wielkie poruszenie.

Za 3 minuty rok 1933.



Żywy zegar na słonecznej plaży w południowej Kalifornji, gdzie panuje wieczne lato.

Niezwykła afera filmowa.

Aresztowanie oszusta w Warszawie.

Warszawa 31,12. Do centralnej drogerji Cukrzyńskiego w Poznaniu zgłosił się niejaki Sobczak i podając się za właściciela atelier filmowego po krótkich targach wypożyczył aparaty filmowe wartości 15 tysięcy złotych.

Po pewnym czasie właściciel drogerji, Cukrzyński stwierdził, iż Sobczak nie płaci umówionej opłaty dzierżawnej, wobec czego zawiadomił władze, które ustaliły iż Sobczak nie posiada żadnego atelier filmowego i że zbiegł w niewiadomym kierunku. Po dłuższych poszukiwaniach zapomocą rozesłanych listów gończych stwierdzono, iż Sobczak ukrywa się w Warszawie. Ptaszek wpadł szybko w ręce policji. Sobczak w czasie przesłuchiwania zeznał, iż aparaty filmowe wypożyczone w Poznaniu sprzedał wytwórni filmowej „Sfinks" w Warszawie. W toku dochodzenia stwierdzono, iż Sobczak poszukiwany jest przez policję kilku miast za cały szereg afer filmowych.

—xox—

Zagadkowy wypadek z drezyną.

Dwaj robotnicy ciężko ranni.

Wilno, 31.12. Wczoraj w godzinach wieczornych posterunek PP. na dworcu kolejowym w Wilnie zaalarmowany został wiadomością, iż na szlaku Wilno-Święciany szybko mknąca w kierunku Wilna drezyna z nieustalonych narazie powodów wykoleiła się.

Podczas katastrofy zostali poważnie ranni dwaj robotnicy kolejowi a mianowicie: Władysław Mieczkowski zamieszkały stale w Łyntupach, powiatu święciańskiego, oraz Władysław Łosowski zamieszkały w Nowej Wilejce przy ul. Narutowicza Nr. 17.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechał wagon sanitarny, który przewiózł obu rannych do ambulansu kolejowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło obu rannych w stanie poważnym do szpitala św. Jakóba.

Bliższych szczegółów o przebiegu katastrofy nie ma. Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja śledcza.

Strzelanina przed pałacem królewskim w Sofji.



Pałac królewski w Sofji, przed którym doszło do walki między 2 grupami macedońskich komitadżów. Dwie osoby zostały zabite, osiem osób odniosło ciężkie rany.

Olbrzymi deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 31 grudnia. (Tel. wł.) Według obliczeń departamentu skarbu, budżet St. Zjednoczonych na pierwszą połowę b. r., posiadać będzie deficyt w wysokości prawie 11 miljardów złotych.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,94, w płaceniu 8,93; dolar złoty w żądaniu 9,03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29,75, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Prąd elektryczny w Zagłębiu

stanieje z dniem 1 stycznia.

Sosnowiec, 31 grudnia. Akcja szerokich rzesz konsumentów o zniżkę cen energji elektrycznej w Zagłębiu, wydaje pożądane rezultaty, wczoraj bowiem ukazało się oficjalne ogłoszenie zarządu elektrowni okręgowej w Sosnowcu, zaopatrującej w prąd większą część Zagłębia, że z dniem 1 stycznia 1933 r. cena energji zostaje zniżona *z 60 na 50 groszy za kilowat godzinę.*

W tymże stosunku zniżona jest cena energji dla celów przemysłowych, oraz opłaty za dzierżawę liczników.

Jak donoszą z Zawiercia i tam z dniem Nowego Roku magistrat zapowiedział obniżkę cen energji.

—x:o:x—

ROBOTNICY OPUŚCILI TEREN

fabryki schloesserowskiej.

Ozorków, PAT. 31.12. Ubiegłej nocy o godzinie 24 strajkujący opuścili teren fabryki. Wczorajsze posiedzenie w siedzibie inspektoratu w Łodzi w sprawie zatargu dało pewne rezultaty. Robotnicy dostali zapewnienie ze strony fabryki, że jeżeli pertraktacje z Majerem Foglem w sprawie dzierżawy dojdą do skutku, co dziś ma nastąpić, to od dnia 10 stycznia fabryka zostanie uruchomiona, a jeżeli nie dojdą do skutku to 3 stycznia na dotychczasowych warunkach.

Herszt szajki bandyckiej

zawiśnie na szubienicy.

Lublin, 31.12. Odbyła się w Chełmie rozprawa doraźna przeciwko groźnej szajce bandyckiej, w wyniku której oskarżony Weinchaus skazany został na karę śmierci, drugi oskarżony Spodniewski na bezterminowe ciężkie więzienie, a sprawę oskarżonych Zakrzewskiego i Białasa wyłączono z postępowania doraźnego i przekazano na drogę postępowania zwykłego.

Wyrok wywołał wśród tamtejszych mieszkańców duże wrażenie.

—x:o:x—

Wymówienia w Zawierciu

Konsternacja wśród pracowników.

Zawiercie, 31 grudnia. Komisaryczny zarząd miasta w Zawierciu, w dniu dzisiejszym doręczył wszystkim urzędnikom magistrackim zawiadomienia o wymówieniu pracy.

Wśród pracowników miejskich wywołało to *zrozumiałą konsternację,* tem bardziej, iż kursują pogłoski nietylko o zmianie uposażeń, lecz także redukcji personelu.

Aresztowanie bandy przemytników

na pograniczu polsko-rumuńskiem.

Kołomyja, 31.12. (od wł. kor.) Na pograniczu polsko - rumuńskiem straż celna wykryła wielką aferę przemytniczą.

Przemycano z Rumunji od dłuższego czasu owoce południowe, a zwłaszcza rodzynki. Herszta przemytników niejakiego Teppera aresztowano. Miał on wspólników po stronie rumuńskiej. Transporty przemycane skonfiskowano.

Katastrofalny pożar domu towarowego w Barcelonie.



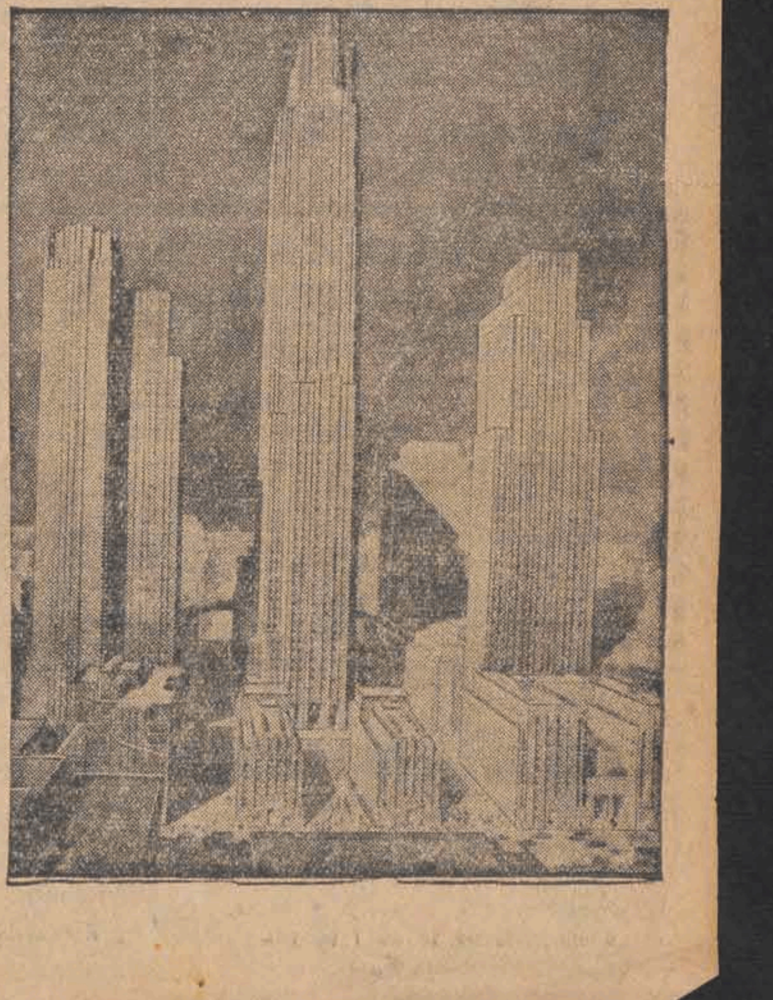


Największy dom towarowy w Barcelonie „El Siglo" spłonął doszczętnie. Szkody wynoszą 20 miljonów złotych. 1400 urzędników i sprzedawców straciło zajęcie. Po lewej stronie: płonący dach magazynu po prawej: gruzy żelaznej klatki schodowej

Radio-City

w Nowym Jorku.

W Nowym Jorku nastąpiło otwarcie olbrzymiej „Radio-City" zwanej też od głównego ofiarodawcy „Rockefeller Center". Oddano pierwszą do użytku publiczności gigantyczną salę koncertową — mieszczącą 6.200 słuchaczy. 29-go b. m. nastąpiło otwarcie kina „Roxy". Rzecz zrozumiała, że te dwie sale są objektami znikomo małemi w porównaniu do olbrzymiego kompleksu budynków, składających się na „Radio - City". — Rozciąga się ono między 49-tą a 51-ą ulicą i między 5-tą a 6-tą Avenue. Są to najdroższe parcele na całym świecie, a dodawszy koszta budowy gmachów, oblicza się wartość „Radio-City" na 250 miljonów dolarów (2 miljardy 250 miljonów złotych).



Niemcy wydalają obcych obywateli.
Rozkaz dotyczy również Polaków.

Berlin, 31 grudnia. (Od wł. kor.) Prezydjum policji zarządziło wysiedlenie szeregu cudzoziemców zamieszkałych w stolicy Prus. Zarządzenie to umotywowane jest okolicznością udzielania się we wewnętrznej polityce partyjnej, zwłaszcza w szeregach komunistów. Rozkaz opuszczenia obszaru Prus dotyczy szeregu obywateli austrjackich, węgierskich

i polskich

i opiera się na rozporządzeniu o cudzoziemcach z dnia 19 maja 1932 r., wydanego jeszcze przez rząd socjalistyczny Severing—Braun.

Poselstwo Rzeczypospolitej nie zamierza w tej sprawie interwenjować na rzecz zagrożonych wydaleniem, albowiem uzasadnienie prawne postępowania berlińskiego prezydjum policji jest nie do zaczepienia.

Falsyfikaty nowych monet srebrnych
mają dźwięk zbliżony do prawdziwych.

Warszawa, 31 grudnia. W ostatnich czasach pojawiły się w obiegu

falsyfikaty nowych monet srebrnych

2-złotowych i 5-złotowych.

Falsyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, cynku i antymonu sposobem odlewu i posrebrzane.

Posiadają one dźwięk

zbliżony do dźwięku monet prawdziwych, są jednak od nich lżejsze.

Wygląd zewnętrzny falsyfikatów: ząbki na otoku falsyfikatu są miejscami zalane i naogół niewyraźne, litery napisów „Rzeczpospolita Polska“ i wartości monety są zaokrąglone i bardziej wypukłe, niż na monetach prawdziwych, to stanowi charakterystyczną cechę falsyfikatów.

Rysunek orła jest również wyższy i mniej wyraźny. Wizerunek głowy kobiecej oraz kłosy są mniej wyraźne, niż na monecie prawdziwej. Przy szczegółowych oględzinach falsyfikatu, widoczne są na obydwu stronach miejsca zalane, t. j. cechy właściwe odlewom.

Ujęcie zbiega
w Częstochowie.

Częstochowa, 31 grudnia. Wydział śledczy ujął w Częstochowie niejakiego Józefa Kolewińskiego, odbywającego karę dwuletniego więzienia w więzieniu lublinieckim. Kolewiński przed kilku tygodniami wraz z innymi więźniami

wysłany został na roboty

do majątku państwowego Łagiewniki pod Tarnowskiemi Górami i korzystając z nadarzonej sposobności zbiegł stamtąd. Przez pewien czas ukrywał się w różnych melinach częstochowskich, aż wreszcie wpadł w ręce sprawiedliwości.

Dochodzenie w sprawie trzech adwokatów
jeszcze trwa.

Łódź, dn. 31 grudnia. W prasie zamiejscowej ostatnio ukazały się wzmianki o doręczeniu posądzonym o malwersacje adwokatom Misali, Fruchtgartenowi i Lipszycowi — aktu oskarżenia i rozpisaniu z tem w najkrótszym czasie — rozprawy głównej.

Otóż, jak się dowiadujemy — wiadomości te **nie odpowiadają prawdzie.**

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się natomiast że dochodzenie sędziego śledczego w sprawie adwokatów Misali, Fruchtgartena i Lipszyca nie zostało jeszcze ukończone.

Urząd Prokuratorski, aby sporządzić akt oskarżenia musi otrzymać akta od sędziego śledczego, a dotąd ich nie otrzymał.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w drugiej połowie stycznia ukończone zostanie dochodzenie. Akt oskarżenia zatem sporządzony zostanie

w końcu stycznia.

Rozprawy głównej spodziewać się należy dopiero w marcu.

Pijacy poranili policjanta.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór w barze „Express“ przy ulicy Piotrkowskiej 163 wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi gośćmi. Właściciel lokalu nie mogąc pogodzić poważnionych wezwał starszego posterunkowego P. P. Józefa Ciesielskiego. Kiedy policjant wszedł do restauracji awanturnicy

rzucili się na niego,

przyczem jeden z nich uderzył policjanta w głowę jakimś tępem narzędziem. Mimo rany policjant energicznem wystąpieniem awanturników uspokoił. Dwaj z uczestników bójki w restauracji 46-letni Władysław Jakucki, blacharz, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 11, oraz 35-letni Władysław Szer, zam. przy ul. Radwańskiej, odnieśli ogólne okaleczenia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił obu poszkodowanym jak i ranionemu st. posterunkowemu Ciesielskiemu pomocy.

Wszystkich uczestników bójki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Łódź, 31 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór mieszkańcy domu przy ulicy 11 Listopada 146 usłyszeli w klatce schodowej dwa szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe. Kto żyw wybiegł z mieszkania. Na schodach, w kałuży krwi leżał twarzą zwróconą do posadzki

66-letni Walery Gliszczyński,

tapicer, zamieszkały w tymże domu. Desperat w zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Gliszczyńskiego dwie rany postrzałowe głowy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego św. Józefa.

Tapicer od dłuższego czasu pozostawał bez pracy, to też prawdopodobnie było istotną przyczyną zamachu samobójczego.

• • •

Na ulicy Wólczańskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 21-letni Kazimierz Jałoniecki, robotnik zamieszkały przy ulicy Wysockiego 18. Jałoniecki odniósł szereg ran głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia. Sprawców tajemniczego napadu narazie nie ujawniono.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Rząd polski wystąpił ze stanowczym protestem przeciwko antypolskiej transmisji radjostacji berlińskiej.

(—) Na terenie Rusi Podkarpackiej władze czechosłowackie aresztowały kilku członków Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, którzy wyprawili się do Użhordu po dynamit i broń palną potrzebną im do celów terorystycznych.

(—) „Daily Telegraph“ zamieszcza cały szereg wywiadów, udzielonych przez wybitne osobistości angielskiego życia gospodarczego.

Wywiady te zawierają naogół wyraźnie optymistyczne zapatrywania na widoki gospodarcze i finansowe w nowym roku.

(—) Proces przeciwko sprawcom zamordowania ś. p. Hołówki w Truskawcu (poza straconymi Biłasem i Danyłyszynem) odbędzie się w lutym.

(—) Ministerstwo Opieki Społecznej kończy opracowanie noweli do dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, która uszczupli dotychczasowe prawa w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy. Projekt odbierze między innemi władzom Z. U. P. U. prawo przedłużenia okresu zasiłkowego z 6 do 9 miesięcy i zmniejszy stawki zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

(—) Na przejeździe kolejowym w Kielcach został zabity przez pociąg towarowy b. naczelnik kasy skarbowej Majewski.

(—) Projektowane początkowo uruchomienie drugiej zmiany robotników przędzalni Scheiblera i Grohmana w Łodzi w liczbie 700 osób po świętach nie nastąpiło. Przeprowadzone to będzie dopiero z dniem 2 stycznia 1933 r. Cała fabryka zostanie uruchomiona w dniu 7 stycznia i podejmie pracę przez pełne 6 dni w tygodniu. Obecnie dobiegają końca prace nad programem produkcji dla potrzeb sezonu wiosenno-letniego. Jednocześnie zakończona została reorganizacja biura sprzedaży, przyczem zaszły poważne zmiany w dotychczasowym systemie sprzedaży przez powierzenie przedstawicielstw kilku wielkim hurtownikom łódzkim. Równocześnie, jak się dowiadujemy w związku z przeprowadzoną reorganizacją na dzień 1-szy stycznia otrzymali trzymiesięczne wymówienie wszyscy pracownicy umysłowi zakładów scheiblerowskich od najniższych do najwyższych stanowisk, nie wyłączając kierowników i dyrektorów poszczególnych działów. Jak słychać, mają być przeprowadzone poważne zmiany i redukcje na kierowniczych placówkach zakładu.

(—) Przy ulicy Przędzalnianej 85 — Konstanty Dębski zamordował po kłótni przy pomocy noża swego szwagra 25-letniego Bronisława Rybaka. W zabójstwie pomagał mu kolega Wacław Pawłowski zam. przy ul. Częstochowskiej Nr. 4. Obu aresztowano. Konstanty Dębski miał wczoraj stanąć na kobiercu ślubnym i na tem tle doszło do krwawego zatargu.

(—) Biura 12 urzędu skarbowego zostały przeniesione z ulicy Moniuszki 4, do nowego lokalu przy ulicy Sienkiewicza 100.

(—) Urząd weterynaryjny Magistratu m. Łodzi stwierdził urzędowo przy ul. Lutomierskiej Nr. 137 wściekliznę u psa.

(—) Na ulicy Zgierskiej skradziono wczoraj taksówkę nr. 192 (rej. 609) stanowiącą własność Jana Maleczyka (Zgierska 72). Samochodu dotychczas nie odnaleziono.

(—) Urzędniczka prywatna Anna Szubówna udała się do Banku Polskiego w Warszawie w celu zainkasowania 15 tysięcy złotych.

W Banku spostrzegła ona, że jest obserwowana przez jakiegoś osobnika. Gdy Szubówna wyszła na ulicę zamierzając zwrócić się do policjanta, została napadnięta przez tego osobnika, który uderzył ją tępem narzędziem w głowę, następnie wyrwał teczkę z pieniędzmi i rzucił się do ucieczki.

Na krzyk napadniętej, stojący wpobliżu policjant rzucił się w pogoń za rabusiem. Uciekający rzucił policjantowi teczkę pod nogi.

Policjant zdołał go jednak ująć i odprowadzić do komisarjatu. Zatrzymany rabuś podał się za Jana Różańskiego (Pańska 104).

Dalsze szczegóły tragedji miłosnej
przy ul. Kaliskiej.

Łódź, 31.12. Dochodzenie prowadzone w sprawie ponurej tragedji, jaka w dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych rozegrała się w domu przy ulicy Kaliskiej 10/12 (na terenie XIV komisarjatu policji) nie zostało jeszcze ukończone, to też nie można stwierdzić co było bezpośrednią przyczyną zbrodni i samobójstwa.

26-letni Józef Kowal, krawiec z zawodu zamieszkały ostatnio we wsi Gliny, gminy Dobrów, pod Łodzią był

dalekim kuzynem męża zamordowanej

36-letniej Marji Wołoszowej.

Przez dłuższy czas zamieszkiwał on u Wołoszów w charakterze sublokatora, kiedy jednak stracił pracę, wyjechał na wieś.

Krawiec upodobał sobie przystojną żonę kuzyna i zamęczał ją swą miłością, domagając się ażeby porzuciła męża i 1-letnią córkę i uciekła z nim razem. Wołoszowa znosiła cierpliwie umizgi Kowala gdy ten jednak stawał się zbyt natarczywy, zwierzyła się z kłopotów mężowi.

Wkrótce Kowal wyjechał z Łodzi.

Jak się okazało podczas pobytu na wsi kupił on drogą nielegalną dużokalibrowy rewolwer i tak uzbrojony przyjechał wczoraj do Łodzi. Udał się prosto do Wołoszów. Zastał ją i córkę. Kiedy dziewczynka wyszła zanieść ojcu do fabryki obiad, Kowal prawdopodobnie zaczął nakłaniać żonę kuzyna do porzucenia domu. Mężatka odrzuciła propozycję. Doszło do ostrej wymiany zdań. Kowal wyciągnął rewolwer. Wołoszowa

zaczęła wzywać pomocy.

W tym momencie padły strzały. Sąsiedzi znaleźli w mieszkaniu zwłoki Kowala i ciężko ranną Wołoszową.

Jak się okazuje Kowal na wsi uchodził za uwodziciela mężatek i kilkakrotnie już był poturbowany

przez zdradzanych mężów.

Raz nawet przez czas dłuższy przebywał w szpitalu.

Wyjeżdżając po świętach do Łodzi Kowal oświadczył rodzicom swym, że nie ujrzą go żywego.

Nosił się więc z zamiarem zamordowania Wołoszowej i w tym celu najprawdopodobniej przyjechał do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Marja Wołoszowa przewieziona do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej żyje, choć dotąd

nie odzyskała przytomności.

Kula rewolwerowa skierowana w lewą pierś nie uszkodziła tkanek sercowych tak że istnieje nadzieja utrzymania Wołoszowej przy życiu.

Przesłuchanie ofiary ponurej tragedji jest jednak narazie niemożliwe.

Koń wpadł na grupę kobiet.
Dwanaście osób rannych.

Bydgoszcz, 31 grudnia. Podczas targu na Placu Piastowskim wydarzyło się straszne nieszczęście. Na narożniku ul. Śniadeckich i Placu Piastowskiego stał wóz Wolszlegiera, którym powoził młody

18-letni woźnica Zimmermann.

W pewnej chwili koń spłoszył się wobec ostrego sygnału nadjeżdżającego autobusu i wpadł na chodnik przy Placu Piastowskim. Na chodniku handlarki sprzedawały właśnie nabiał gdy niespodziewanie wpadł koń na handlarki jak i na grupę kobiet zakupujących nabiał. Wóz uderzył o drzewo i złamał je, przez co impet z jakim koń wpadł na grupę kobiet nie był tak wielki. Koń obalił się i padł na ziemię, a pod nim leżało

kilkanaście kobiet.

Powstało ogólne zamieszanie i rozpaczliwe krzyki.

Natychmiast interwenjowała policja oraz przechodnie, którzy przyszli z pomocą ofiarom nieszczęścia. Okazało się, że dwanaście kobiet było rannych. Część z nich o własnych siłach powróciła do domu. Sześć zaś kobiet odwieziono karetką pogotowia do lecznicy miejskiej. Trzy kobiety doznały połamania żeber, kilka innych odniosło lekkie obrażenia cielesne. W lecznicy miejskiej leżą: Ida Walrert wdowa lat 51, zam. przy ul. Sowińskiego 30, oraz Elżbieta Fäsch lat 24, zam. w Przyłękach pow. bydgoskiego. Służąca Wande Wegner, lat 30 zam. przy ul. Mazowieckiej 27, odwieziono do szpitala powiatowego na Bielawkach. Reszte osób po zaopatrzeniu ran odwieziono do domu.

Niewątpliwie zawinił — jak stwierdziły dochodzenia policyjne — młody woźnica, który nie umiał obchodzić się z koniem.

Bilety ulgowe dla robotników
na Kolejkach Dojazdowych.

Łódź, dn. 31 grudnia.

W najbliższych dniach dyrekcja Kolejek dojazdowych wprowadza niezwykle pożyteczną inowację dla robotników.

Jak wiadomo, dotąd robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach leżących wzdłuż linji tramwajowej podmiejskiej lub mieszkający za miastem a pracujący w Łodzi — w godzinach rannych mieli prawo do wykupienia

biletu ulgowego.

Podróż odwrotną zaś robotnicy odbywali za pełną normalną opłatą. Ostatnio stwierdzono, że wielu z nich pragnąc zaoszczędzić sobie wydatku powracało pieszo do domów.

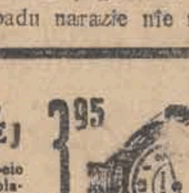
Dyrekcja pragnąc uprzystępnić robotnikom korzystanie z komunikacji tramwajowej — wprowadza obecnie bilety ulgowe w obie strony. W tym celu wydane zostaną

specjalne legitymacje,

które każdy nabyć będzie mógł za 20 groszy. Legitymacja ta poświadczona zostanie przez dyrekcję przedsiębiorstwa, w którem pracuje upoważniony do ulgowych przejazdów robotników.

Osadzono go w areszcie

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Irenę Hipszównę służącą za porwanie 7-miesięcznego syna Jankla Mertiera na 6 miesięcy więzienia. Hipszówna ukradła dziecko, aby podając je za swoje, zmusić swego narzeczonego do ożenku.



Propaganda za pośrednictwem ekranu.

PAN TYSIĄCA KINOTEATRÓW.

Bal „filmowy" w Berlinie.

Berlin, w grudniu.

Szefem propagandy niemieckiej nie jest urzędnik, ale przemysłowiec, znany wszystkim Hugenberg. W obecnej chwili pod jego kontrolą znajduje się

1800 dzienników i wydawnictw

w Berlinie i na prowincji. Hugenberg również stoi na czele największej firmy kinematograficznej w Europie, akcyjnego towarzystwa U. F. A., pod której zarządem znajduje się zgóra

tysiąc kinoteatrów

w Niemczech i Belgji. Podczas rządów Papena Hugenberg usiłował również położyć rękę na sieci radjowej w Niemczech i udało mu się to poczęści.

Dla zobaczenia Hugenberga i jego otoczenia postanowiliśmy zwiedzić bal filmowy w Pałacu Zoo. (ogr. zoologicznego). Jest to w Berlinie

ewenement towarzyski,

w którym bierze udział cała elita stolicy — sfery polityczne, literackie i artystyczne.

Berlin bawi się szczerze i ochoczo. Bal filmu niemieckiego był manifestacją wspaniałą: frekwencja około

pięciu tysięcy osób,

bogate stroje i fraki (ani jednego smokinga).

Wejście wynosiło 50 złotych dla panów, trzydzieści dla pań i piętnaście dla artystów. Jest to jednak cena samego wejścia. Trzeba prócz tego wynająć stolik do kolacji, spożywać kanapki w cenie 1 zł. 50 gr. i zapijać szampan reński. Organizatorzy balu osiągnęli około stu tysięcy złotych czystego zysku, lecz przyznać trzeba, że organizacja była bez zarzutu. Nikt na balu nie rozmawiał o polityce. Myślano wyłącznie o zabawie. Niemki zmieniły się z biegiem czasu: stały się

zalotne i eleganckie.

Tańczono z przejęciem, śpiewano i pożywiano się obficie.

Ten rodzaj nastawienia duchowego wydaje się bezstronnemu widzowi poprostu godny podziwu. Było to nazajutrz po trzech sensacyjnych bankructwach. Na pięć tysięcy sal kinowych dwa tysiące ogłosiły niewypłacalność, jako ofiary zbyt wysokich podatków, bezrobocia, a zwłaszcza stronnictw politycznych, które pozbawiły kina widzów. Frekwencja w kinach zmniejszyła się znacznie.

Zaznaczyć jednak trzeba, że szczegóły te nie dotyczą „Ufy", która wprost przeciwnie rozszerza swój trust i ustawicznie powiększa ilość swoich kinoteatrów. Filmy Ufa prócz tego roba najlepsze interesa we Francji, na której terytorjum zbierają corocznie

30 miljonów franków.

Nie byłoby to rzeczą zdrożną, gdyby Hugenberg nie użytkował filmów na propagandę. Ostatnie filmy Ufy, jak „York", „Czarny huzar", „Jedenastu oficerów Schilla" przedstawiają zmierzch epoki napoleońskiej. Korzystając z faktów historycznych inscenizatorzy starają się przeciągać paralele pomiędzy ówczesną epoką a dzisiejszą.

Ujawnia się to w napisach,

które w gorących słowach nawołują do nowej wojny. Możnaby długie szpalty poświęcić tej kwestji.

Bal zakończył się o szóstej z rana. Jednak nikt z obecnych nie miał ochoty wrócić do domu. Całemi gromadami ciągnęli do lokali nocnych.

I my także za innymi udaliśmy się do „Künstlereck" knajpy przypominającej paryski „Lapin Agile", tylko że humor i piosenki są inne.

Panował tutaj ścisk nieopisany. Literalnie deptano sobie po nogach.

Obecnie, jak już pisaliśmy wcześniej, Ufa realizuje gigantyczny film propagandowy w trzech językach — francuskim, angielskim, i niemieckim dla rozpowszechnienia projektów sztucznych wysp inż. Henningera.

Mal.

Automaty dla ptactwa.



W wiedeńskich parkach ustawiono staraniem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami automaty, gdzie za 2 grosze można otrzymać paczkę nasion dla ptactwa.

Wywiad z żoną księcia.

Okrutne rządy b. sułtana.

Sąd karny w Budapeszcie rozpatrywał skargę syna ostatniego sułtana, księcia tureckiego Abdula Kadira, przeciw dziennikarzowi węgierskiemu Władysławowi Adamowi — o oszczerstwo. Dziennikarz zrobił wywiad z byłą żoną księcia i podał rozmaite nieznane szczegóły z jego życia oraz scharakteryzował dosadnie

okrutne rządy

jego ojca, sułtana Abdula Hamida.

Głównym kamieniem obrazy było twierdzenie, że książę dyrygował swojego czasu w Budapeszcie orkiestrą jazzową, oraz, że Abdul Hamid kazał całemi setkami topić w Bosforze sprzeciwiających się jego woli poddanych. Były to rządy tyrana, którego surowo osadziła już historja. Syn odziedziczył pewne złe skłonności ojca.

Oskarżony dziennikarz ofiarował dowody prawdy co do szczegółów z życia księcia. W sprawie Abdula Hamida odesłał oskarżyciela do szeregu dzieł historycznych, których autorów należałoby także oskarżyć w razie jego skazania. — Sąd po naradzie umorzył sprawę z powodu nieformalności skargi księcia. — Abdul Hamid zaskarżył też swoją byłą żonę.

W głębi ognistej góry...

Profesor w kraterze wulkanu.

Juljusz Verne opisał w jednej ze swych powieści fantastyczną podróż uczonego w głąb ziemi. Bohater powieści znalazł pewnego rodzaju tunel wewnątrz wulkanu i przewędrował nim tysiące kilometrów, poczem wyszedł na powierzchnię ziemi w zupełnie innem miejscu.

A oto świeżo notują pisma zagraniczne fakt realizacji *tego śmiałego marzenia.* Wulkanolog prof. Kyrner odbył ryzykowną wyprawę naukową w głąb wulkanu Stromboli, docierając aż do pokładów wrzącej lawy, która wypełnia głębokie dno krateru.

Śmiały badacz uzbroił się na tę wyprawę w azbestowe ubranie i kazał spuścić się na ogniotrwałej linie do dymiącego krateru. Z największą ostrożnością opuszczano linę, dopóki prof. Kyrner nie dał z dołu sygnału, że dosięgnął gorącej lawy.

Uczonego interesowały

temperatury tej płynnej masy.

Przygotowanemi instrumentami naukowemi dokonał spokojnie pomiarów i wykonawszy w stu procentach swoje zadanie, kazał wywindować się w górę. Zgromadzeni nad kraterem koledzy i robotnicy przyjęli śmiałego profesora z entuzjazmem.

Aby uniknąć uduszenia, korzystał uczony w głębi ognistej góry z aparatu tlenowego. Zresztą wszystkie szczegóły były tak drobiazgowo przemyślane, że — jak w wyprawie Piccarda — niebezpieczeństwo prawie przestało istnieć.

Student zastrzelił przyjaciółkę.

Wizyta w komisarjacie.

W drugi dzień Świąt wieczorem zjawił się w komisarjacie policji Margareten we Wiedniu młody człowiek i zażądał widzenia z komisarzem dyżurnym. Przedstawił się, jako 22 letni student politechniki. Fryderyk Martisch i oświadczył, że zastrzelił swoją kochankę. Z początku potraktowano jego opowiadanie niepoważnie, myśląc, że to

człowiek obłąkany.

Ale młodzieniec podał szczegóły swej zbrodni tak dokładnie, że postanowiono je sprawdzić i przekonać się, czy naprawdę zbrodniarz.

Student wypożyczył na Święta auto i zaprosił swoją kochankę, córkę urzędnika pocztowego, Bertę Eibl na wycieczkę do Lasu Wiedeńskiego. Martisch sam kierował maszyną. W pewnym momencie rozbawieni młodzi pokłócili się. Sprzeczka doprowadziła do wybuchu gniewu, w którym student porwał rewolwer i strzelił w lewą pierś dziewczyny. Ranna z okrzykiem przerażenia wyskoczyła z wozu na szosę. Wtedy on zatrzymał auto i oddał za nią

jeszcze dwa strzały.

Kiedy dobiegł do niej, leżała już bez życia.

Zabójca nie namyślając się długo, pochwycił ciało, zawlókł je w głąb lasu i tam je porzucił. Następnie wsiadł do auta i powrócił do Wiednia, poczem sam oddał się w ręce policji. Poddano go badaniu lekarskiemu, a po stwierdzeniu, że jest zdrów na umyśle, wydelegowano oddział policji kryminalnej na miejsce zbrodni. Do auta policyjnego wsadzono Martischa, który miał wskazać, gdzie zastrzelił i porzucił kochankę. W międzyczasie sprawdzono, że dziewczyna nie wróciła do domu.

Zbrodniarz wśród 9-ciu wyrostków.

Proces młodocianych piratów.

W Krems (Austria) toczy się przed przysięgłymi proces przeciw bandzie piratów, złożonej z trzech młodych chłopów w wieku 21, 20 i 19 lat. Głową bandy był robotnik Brunner z Wachau, który w cynicznie naiwny sposób przyznał się do zorganizowania rozbójnictwa rzecznego i do planowanych napadów

na łodzie i na motorówki,

krążące po Dunaju w tej okolicy.

Napadniętych miano zabijać, aby nie dawali znać władzom o piratach. Kilka razy chcieli oni zacząć swoje rzemiosło, ale w łodziach siedziały kobiety, a te postanowiła banda oszczędzać. Robili także zasadzki na motorówki, ale nie mieli wprawy i nie udało im się żadnej zatrzymać. W planie były też napady na auta zapomocą liny na szosie, ale i do tego nie doszło.

Dwaj dalsi oskarżeni, Kugler i Schweller, wyparli się zamiarów morderczych przeciw komukolwiek. Kugler zawiadomił nawet o wszystkiem żandarmerję. — Jeden ze świadków zeznał, że Brunner namawiał go do wspólnego napadu na auta przejeżdżające szosą. Pokazywał mu przytem nóż, który spoczywał trzy lata bezczynnie w kieszeni, ale wkrótce

miał się przydać.

Głównym punktem oskarżenia jest morderstwo, które prokurator zarzuca Brunnerowi. Znalazł się chłopak, którego młody zbrodniarz namawiał do pomocy w zabiciu bogatego gospodarza Reeta. Wobec odmowy Brunner sam popełnił morderstwo i obrabował ofiarę. Świadek wprowadzony do sali poznał wśród 9 wyrostków zbrodniarza, który jednak wypiera się winy.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

2

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

Jeszcze niezdecydowany poszedłem powoli do biura kolejowego, zastanawiając się, co zrobić. Odrzuciłem już dwa zaproszenia na wakacje. Jedno od rodziny miłośników gór, która wybrała się na podbój Snowdonu, a drugie od bardzo świeżego znajomego. Ten ciągnął mnie nad morze do jakiegoś uzdrowiska, rokującego wielką „modną" przyszłość. Argument był zabawny ale chłop był sympatyczny i byłbym z nim pojechał, gdyby nie biuro. Teraz jeszcze mógłbym skorzystać z tej, lub tamtej okazji. Mogłem również jechać do Wiltshire do brata, szczęśliwego hodowcy drobiu.

Z drugiej strony zaproszenie Lowry'ego było szczególnie pochlebne, a perspektywa bliższego zetknięcia się z tym zamkniętym w sobie, zagadkowym człowiekiem — ogromnie intrygująca. Z naszych wspólnych znajomych nikt nie mógł się pochwalić, że wiedział cośkolwiek o nim, czy jego wyczynach.

W biurze kolejowem zapytałem o komunikację ze stolicą West Highlands. Urzędnik jakiś zły i zmęczony, udzielił mi obojętnie niezachęcających szczegółów, ale potem, zajrzawszy do grubej księgi, wrócił do okienka i powiedział:

— Może pan jechać północnym szkockim.

Ależ naturalnie! Ni z tego ni z owego instytucja kolei żelaznych wydała mi się nagle ogromnie romantyczna. Urzędnik musiał wyczuć mój entuzjazm, bo w jego znużonych oczach zabłysły słabe światełka.

— Proszę mi zarezerwować miejsce w wagonie sypialnym — rzekłem.

Wysłałem depeszę, że przyjeżdżam i ogarnęła mnie fala wątpliwości. Kto widział decydować się na wakacje tak odrazu na chybił trafił? Kto widział ryzykować tak lekkomyślnie ten ubogi kasek urzędniczej wolności, mający wystarczyć na cały rok? Ale stopniowo poczułem się radośnie szczęśliwy, poprostu przeobrażony. Perspektywa wyjazdu na północ uderzyła mi do głowy jak wino. Przestałem widzieć szarą, przygniatającą codzienność otoczenia. Lowry gotował mi napewno coś bardzo niecodziennego. I co więcej, czekało mnie to natychmiast.

Zanim położyłem się spać, sporządziłem listę sprawunków, koniecznych według mnie na miesięczną wyprawę morską i zakupiłem je nazajutrz w modnym sklepie. Lecz wydałem na to tyle pieniędzy, że później Lowry nie mógł się wydziwić mojej lekkomyślności.

ROZDZIAŁ II.

Zaraz za Eustonem usnąłem jak kamień i obudziło mnie dopiero sapanie pociągu, wspinającego się ciężko po zboczu. Na dach wagonu sypały się z szelestem popioły z komina od silnego ciągu. Spuściłem okno i wyjrzałem na świat.

Noc była cicha i jasna, górskie powietrze świeże i ostre. Nad kotlinami zarośniętemi wrzosem i paprocią leżały płaty mgły. Płynący wzdłuż toru strumień wynurzał się co chwila z białego mroku, jakby bawiąc się w chowanego. Na wyżej położonych miejscach rozróżniałem niewyraźnie szare sylwetki owiec i zdawało mi się, że słyszę ich bek. Zapaliłem papierosa. Teren wrócił do poziomu koło Shap. Ale sen mnie odleciał i zdrzemnąłem się dopiero za Carlisle, już dobrze w Szkocji.

Poranne słońce powitało mnie w Highlands. Naprawo jaśniał Lubnaig, na lewo Ben Ledi o wierzchołku skrytym częściowo za wzgórzami.

Jakże miasto mogło się równać z takiemi cudami? Tyle tylko, że pozwalało lepiej je ocenić. Pociąg zwolnił i stanął koło jednego jedynego domu nad jeziorem, żeby zabrać troje bosych dzieci, czekających na malutkiej drewnianej platformie. Wydało mi się, że w lokomotywę wstąpiła dusza, którego to cudu nie dokazałyby przed kilku godzinami wszystkie dzieci ze środkowej Anglji.

Jechaliśmy teraz wolniej. Mignęło mi jezioro Earn i jezioro Dochart, gdzie koło obrośniętej bluszczem ruiny się działo na wysepce dwóch rybaków. Poziom wód świadczył o świeżych deszczach i nieznośne wodorosty musiały się skryć głęboko pod powierzchnią. Pozazdrościłem rybakom. W Dochart niema dużych pstrągów, ale we wrześniu łapią się ogromnie łatwo.

Do przedziału wszedł kelner z wagonu restauracyjnego, więc pomyślałem o lunchu. Mógł to być mój ostatni cywilizowany posiłek na wiele dni. Lowry niewiele sobie robił z takich rzeczy. Z tej też racji poprosiłem o cygaro, które wcale nie odjęło krajobrazowi uroku. Szerokie wody jeziora Awe zwężały się i ciemniały, aż znaleźliśmy się w sercu wąwozu nad czarną wodą upstrzoną ciemnozielonemi plamami. Mówiono mi, że przez wąwóz kuto nową szeroką drogę, nad czem ubolewali miłośnicy tego zakątka, którego posępnemu urokowi groziła całkowita zagłada. Ale narazie nie było jeszcze widać oznak zniszczenia. Zadałem sobie pytanie, dlaczego tor kolejowy nie niweczy, tak jak szosa, piękna krajobrazu. Może dlatego, że tor pociąga oko matematyczną równoległością szyn, a szosę szpecą gromady wędrowców, obsiadających przydróżki. A może to tylko kwestja barwy.

W Connel Ferry, na ostatniej stacji przed Obanem, wysiadło dużo osób i wagon restauracyjny niemal opustoszał. Oddałem bilet, zapłaciłem rachunek i chciałem właśnie wrócić do swego przedziału, kiedy w drzwiach ukazała się wysoka postać, pochylając głowę, żeby się nie uderzyć.

Był to Lowry. Zobaczył mnie odrazu. Zerwałem się od stołu i podaliśmy sobie ręce.

— Jakże panu zeszła podróż?

— Wspaniale — odpowiedziałem.

Wymieniliśmy z lekkiem zakłopotaniem kilka banalnych uwag, jak to ludzie, którzy nie widzieli się przez dłuższy czas i chcą przełamać lody.

— Skąd pan wiedział, że będę mógł przyjechać? — zapytałem.

— Nie wiedziałem. Depeszowałem na chybił trafił. Naturalnie ma pan cały miesiąc wolny?

Skinąłem głową.

— Naturalnie. Gdzie jest pański statek? Nie wiem nawet, jak się nazywa?

— W przystani w Brandystone — odparł Lowry. — Nazywa się „Skua".

Kołysanie pociągu zmusiło mnie do zajęcia pozycji siedzącej. Wskazałem mu krzesło naprzeciwko, ale on wolał stać między stolikami.

— Dziękuję, że pan po mnie wyjechał. Kiedy podnosimy kotwicę?

— Może jeszcze dziś wieczorem, jeżeli to pana nie przestraszy.

Gawędziliśmy tak parę minut. Lowry bawił się nerwowo zegarkiem i spoglądał ciągle w okno.

— Dokąd popłyniemy? — zapytałem.

— O, niech pan nie oczekuje czegoś nadzwyczajnego — odpowiedział z roztargnieniem. — Będziemy prawdopodobnie krążyć między wyspami.

Cofnął się nagle o krok i rzekł:

— Chodźmy w jaki pusty kąt, gdzieby można porozmawiać.

Dziwiąc się w głębi duszy, poszedłem za nim przez drgający korytarz do swego przedziału. Zacząłem zbierać porozrzucane przedmioty i chować je machinalnie do walizki. On stanął w drzwiach z szeroko rozstawionemi nogami, żeby zachować równowagę, z ręką wspartą na żelaznej siatce. Nagle wyszarpnął z kieszeni jakiś spory półkolisty przedmiot.

— Czy mógłby pan to nosić przez jakiś czas? — zapytał.

Podawał mi siwą perukę. Nie odrazu zorjentowałem się w jego intencji. Myślałem, że zwarjował.

— Ja mam to nosić? Po jakiego licha?

Milczał chwilę, wreszcie rzekł z wahaniem:

— Poprostu przez wzgląd na moją prośbę.

Spojrzałem na niego zdumionym wzrokiem, podnosząc instynktownie rękę do skromnej łysiny, która się przecież przez noc nie rozrosła i nie mogła go chyba razić. Nikogo dotychczas nie raziła — pomyślałem z raptownym oburzeniem. — I zresztą jestem płowym blondynem z czerwoną cerą i ta peruka nie odpowiadała mojemu typowi ani trochę.

— Zależy mi na tem osobiście — rzekł znów Lowry.

— Czy co brakuje mojej fryzurze? — zapytałem wyzywająco.

— Ależ nie. To nie o to idzie.

— Więc o co? — zapytałem natarczywie.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

Mimo licznych zarządzeń władz nadzorczych i magistratu w sprawie ściągania kosztów kuracyjnych, zaległości z tego tytułu w wydziale szpitalnictwa magistratu są znaczne. Przyczyniają się do tego głównie gminy wiejskie, które nie przesyłają opłat za leczenie ich mieszkańców w szpitalach miejskich zakaźnych i nie dokonują rachunków. Należności te od gmin wiejskich wynoszą około 12.000.000 złotych.

* * *

Teatr Polski wystawił po raz pierwszy nową sztukę młodego autora i reżysera, Janusza Warneckiego pod tytułem „Dwanaście godzin przygód". Widowisko to, przeznaczone dla młodzieży, odpowiednie jest również dla wszystkich. Sztuka grana będzie tylko w soboty i niedzielę. Udział biorą pp. Bogucki, Buczyńska, Chmurkowski, Dereń, Fabisiak, Karczewski, Kondradt Korjanówna, Milecki, Pawłowski, Tatarkiewicz, Woskowska, Sroczyński, Woskowski i Zajączkowski. Reżyserja autora. Dekoracje i kostjumy Stanisława Śliwińskiego. Ilustracja muzyczna M. Neuteicha. Choreografja Eugenjusza Koszutskiego.

* * *

Nastąpiło uroczyste otwarcie „Salonu zimowego" w Instytucie Propagandy Sztuki. Salon stoi na wysokim poziomie kultury, zarazem zaś roztacza urok życia, tego charakterystycznego życia, talentów, życia sztuki i życia duszy. O wysokim poziomie świadczą nietylko te wyjątkowe dzieła, których tam jest niemało, ale ogół utworów, które bynajmniej nie stanowią „szarej masy". W malarstwie uderza tu przedewszystkiem kolor, w rzeźbie — bogactwo inwencji, kompozycyjność i pełnia bryły. Całość wystawy ma spokój i dojrzałość.

* * *

Elektrownia warszawska prawdopodobnie od poniedziałku wyśle na miasto kontrolerów, którzy spiszą stan liczników u wszystkich abonentów. Dane te są potrzebne: 1) do wystawienia przyszłych rachunków abonentom i ustalenia wysokości odszkodowania, przyznanego wyrokiem arbitrażowym oraz 2) do zakończenia rocznych rachunków przedsiębiorstwa. Czynności kontrolerów ograniczone będą do zanotowania stanu liczników.

* * *

Teatr „8-30" przy ul. Mokotowskiej 73 daje prześliczną operetkę Holza „Peppina" (w literackiem opracowaniu J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego) graną z niesłabnącem powodzeniem od 3-ch miesięcy. Na Sylwestra 2 przedstawienia o 8-ej min. 30 i 12-ej w nocy.

Następną premjerą będzie ostatnia nowość Oskara Straussa grana z wielkim sukcesem w Berlinie p. t. „Kobieta, która wie co chce". Główne role odtwarzają pp. Helena Makowska, Janina Brochwiczówna, M. Wawrzkowicz, W. Ruszkowski, Z. Tokarski, Jerzy Marr, Zbigniew Staniewicz, Łaciński, K. Worch, Jenowll. Reżyseruje Witold Zdzitowiecki.

* * *

Ministerstwo Komunikacji zwróciło się do magistratu m. stoł. Warszawy o przyśpieszenie zbadania sprawy wyziewów spalinowych autobusów miejskich i przesłanie wyjaśnień z podaniem środków, jakie magistrat zamierza przedsięwziąć celem usunięcia szkodliwych wyziewów.

KRATECZKI.

NIEUDANY WYSTĘP.

Historja jednej sztuczki.

A śniegu ciągle jeszcze niema. Wprawdzie Łódź, to nie Zakopane, które żyje ze śniegu, pożądanego przez narciarzy, ale i u nas przydałby się on, aby zakryć łódzki brud. Gdyby tak śnieg mógł zakryć nietylko brud łódzkich ulic ale także i brud sumień niektórych łodzian, bylibyśmy wcale przyzwoitem miastem. Tak jak jest jednak, dokoła widać narazie przynajmniej samo błoto.

A szkoda. Ponieważ przemysł i handel, według twierdzeń „czynników zainteresowanych" już umarły, moglibyśmy może zmienić swoją właściwość i stać się ośrodkiem sportów zimowych, jak Zakopane i Krynica. Na Placu Wolności należałoby urządzić bieżnię narciarską z efektami jak np. skok na nartach z magistratu do pobliskiego lombardu. Możnaby wówczas skasować wszystkie nie mające nic do roboty urzędy podatkowe a na ich miejsce pobudować składy nart. Czy można sobie wyobrazić wdzięczniejszy widok, jak naszę radę miejską w miłej zgodzie szybującą na nartach poprzez łódzkie wzgórza? Na ten przykład w pierwszej parze jechałby inż. Wojewódzki z radnym Lichtensteinem, w drugiej r. Schot z ławnikiem Izdebskim i t. d. Ławnik Kuk, aby pozostać na straży finansów pobierałby opłaty za jazdę. Miłem urozmaiceniem byłoby zaproszenie przez magistrat na gościnne występy dr. Wielińskiego. Na torze narciarskim ławnik Smolik ustawiłby swoje cenne nabytki sztuki i byłby to bieg z przeszkodami. Słowem, byłby raj. Przestałaby się Łódź wreszcie zajmować manufakturą i przędzą które stały się dzisiaj przeżytkiem dawnych lat.

Ale co z tych wszystkich planów, kiedy niema śniegu? Nie traćmy jednak nadziei, że śnieg jeszcze spadnie i Łódź wejdzie na nowe tory swego rozwoju. Trudno. Trzeba umieć przystosowywać się do nowych warunków — jak powiedział pewien pan zdejmując kołnierzyk z szyi, na którą kat założył mu stryczek. Zakopane żyje ze śniegu, możemy to zrobić i my, zwłaszcza, że w handlowaniu mamy dużą wprawę.

TOWAR.

Dopóki jednak śnieg nie spadnie, zajmijmy się jeszcze manufakturą.

Dnia 18 października r. b. przywieziono do składu manufaktury Edmunda Niedźwiedzińskiego wóz z towarem. W czasie wyładowywania towaru stwierdzono brak jednej sztuczki trykotu. Zaczęto szukać i znaleziono w jakimś kącie 18-letniego Mieczysława Dąbrowskiego czule tulącego do łona sztuczkę trykotu.

Chłopaczkowi towar odebrano i oddano go następnie w ręce policji.

Miecio tłumaczył się, że był to jego pierwszy występ i dlatego nie udał się. Ale następnym razem już się poprawi.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Dąbrowskiego na 2 miesiące aresztu

Jerzy Krzecki.

Chciwe rączki kasjerki.

Smutny Sylwester pana szefa.

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska dokonała aresztowania 28-letniej Stanisławy Ościsławskiej false Wernickiej, zam. przy ul. Pszczelnej 11, b. urzędniczki domu handlowego Pręgowskiego przy ul. Lindego, pod zarzutem systematycznego sprzeniewierzenia na sumę

około 25.00 zł.

Aresztowana Ościsławska mająca za sobą bogatą karjerę życiową, przed 6-ciu laty objęła posadę kasjerki w biurze Pręgowskiego i zdobyła całkowite zaufanie swego szefa, któremu prowadziła książki i kasę. P. Ościsławska w ciągu swego kilkuletniego urzędowania w biurze zdołała dojść do poborów w wysokości 275 zł. i utrzymywała z nich matkę i swoje troje dzieci pochodzących z małżeństwa z leśniczym Ościsławskim, z którym jednak nie żyła. W ostatnich czasach szef. Ościsławskiej zauważył, że urzędniczka jego

nadmiernie się stroiła

i prowadziła tryb życia świadczący o tem, że musi mieć jeszcze jakieś inne dochody, poza pensją przez niego wypłacaną, ale nigdy mu na myśl nie przyszło, że Ościsławska jest cichą spólniczką do jego dochodów. Równocześnie p. Pręgowski zauważył, że kasa jest w nieporządku brakują mu pieniądze.

Dopiero po jej odejściu w październiku rzekomo z powodu nadwątlonego stanu zdrowia a właściwie jak się okazuje obecnie z obawy przed zdemaskowaniem, w 6 tygodni później p. Pręgowski po żmudnem badaniu ksiąg stwierdził, że b. jego urzędniczka systematycznie go oszukiwała, a to w ten sposób, że prowadząc książkę, w której zapisywała wszystkie kwoty podejmowane przez Pręgowskiego i przez niego kwitowane pozycje te fałszowała w ten sposób, że przy pomocy żyletki usuwała poszczególne cyfry a na miejsce ich

wpisywała większe.

Pan Pręgowski stwierdził na podstawie ksiąg, że za ostatni rok Ościsławska powiększyła pobrane przez niego sumy o 8.000 zł. które wpłynęły do jej kieszeni, zaś za ostatnie 3 lata suma ta wynosi około 25.000 zł.

Ościsławska przesłuchana na powyższe okoliczności do winy się nie przyznała, twierdząc, że zakwestjonowane pozycje zostały przez nią przerobione w porozumieniu z p. Pręgowskim. Dalsze dochodzenia w toku.

DWAJ RYBACY POD LODEM.

Wstrząsająca scena na jeziorze.

Ze Świecia donoszą:

Rybacy łowili na jeziorze Lipno pod Laskowicami ryby pod powłoką lodową. Kiedy już miało się ku schyłkowi dnia, przy wydobywaniu sieci na powierzchnię, lód załamał się rybak Reiniger Hans z Laskowic począł tonąć; taki sam los spotkał spieszącego mu na pomoc rybaka Wojaka Bolesława z Lipienek lat 26.

Obydwaj znaleźli

straszną śmierć

pod powłoką lodową, zanim nadbiegła pomoc. Zwłoki nieszczęśliwych rybaków wydobyto dopiero nazajutrz.

Na jeziorze pod Raciążem w pow. tucholskim używał ślizgawki 12-letni Paweł Kibic, nagle załamała się pod nim krucha, powłoka lodowa i chłopczyk utonał. Po pewnym czasie zwłoki jego wydobyto. Była to pierwsza ofiara ślizgawki w bieżącej zimie w powiecie tucholskim.

Smutne święta 16-letniej panienki.

Zbrodnia znajomego.

Z Wilna donoszą:

Z polecenia władz śledczych aresztowany został niejaki M. Giński zamieszkały przy ulicy Poleskiej pod zarzutem dokonania gwałtu na osobie 16-letniej dziewczyny córki swych znajomych państwa M.

Giński był stałym gościem w mieszkaniu państwa M. i oddawna „strzelał oczkiem" do 16-letniej ich córki.

W wieczór wigilijny zaproponował dziewczynie pójść na pasterkę.

W drodze do kościoła Giński pod pretekstem, że

zapomniał pieniądze,

zaprowadził ją do swego mieszkania i korzystając z nieobecności domowników zniewolił.

Poszkodowana zameldowała o wypadku policji, która aresztowała Gińskiego. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Zatrzymanego skierowano do dyspozycji władz sądowych.

Nieudana ucieczka sołtysa

do Rosji Sowieckiej.

Z Wilna donoszą:

Na pograniczu sowieckiem żołnierze KOP. zatrzymali sołtysa wsi Wysadowszce gm. Cyryń Stefana Iwaszko, który usiłował zbiec do Rosji sowieckiej. Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie sołtys ów przywłaszczył wpłacone przez okoliczną ludność należności podatkowe i zamierzał schronić się do Sowietów. Część zdefraudowanych pieniędzy

znaleziono przy nim

podczas osobistej rewizji władz sądowo-śledczych.

Młotkiem po głowie

za ogień do papierosów.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie stanęli bracia Ludwik i Jan Bieda, oraz Edward Warzecha, wszyscy z Rudy, oskarżeni o to, że w nocy zaczepili w Rudzie trzech braci Gruchelów z żądaniem

ognia do papierosów.

Po odmownej odpowiedzi rzucili się na nich i w czasie bójki Ludwik Bieda uderzył młotem tak silnie w głowę Wawrzyna Gruchela, że czaszka pękła, a pokaleczony po ciężkiej operacji 2 miesiące leżał w szpitalu. Augustynowi Gruchelowi ten sam skarżony zadał kilka cięć brzytwą na twarzy.

Mimo nieprzyznania się oskarżonych, rozprawa udowodniła winę karanym już Ludwikowi i Janowi Biedom, to też sąd skazał każdego z nich

na 6 miesięcy więzienia

z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat. Warzechę, który przypadkowo tylko znalazł się na miejscu zbrodni, sąd uwolnił od winy i kary.

BINET-VALMER.

Cień matki.

Gdy wchodziłem do mego przyjaciela Filipa, najstarsza z jego czterech małych córeczek, Lysiane, dziewczynka dwunastoletnia o czarnych, kędzierzawych włosach i smutnych oczach, rzuciła mi się w objęcia, a potem, wziąwszy mnie za rękę, zaprowadziła do drzwi pokoju ojca.

— Cieszę się, — rzekła, — że pan przyszedł. Ojciec jest bardzo zmartwiony dzisiaj.

Zanim jeszcze zbliżyliśmy się do drzwi, przybiegły trzy pozostałe dziewczynki. Poruszały się na czubkach palców i robiły tajemnicze miny. Jedna z nich przyłożyła palec do ust, nakazując siostrom milczenie.

Ciekaw byłem co się stało w tem pięknem mieszkaniu, do którego przez wszystkie jego okna, wychodzące na Sekwanę, wpadało jasne słońce zimowe i radosny blask czystego nieba. Jak zwykle, wielki salon, w którym się znajdowaliśmy, pełen był kwiatów, ulubionych przez Filipa. Stanowiły jedyną namiętność i poezję w życiu tego wysokiego draba, który pomimo wczesnego wdowieństwa radośnie szedł przez życie, zadowolony ze swej męskiej urody i dobrego zdrowia, dozwalającego mu bezkarnie korzystać ze wszystkich przyjemności. Był bogaty, prowadził życie bezczynne, zajmując się tylko automobilizmem i sportami. W ostatnich czasach porzucił polo dla lotnictwa i otrzymał z łatwością dyplom pilota. Lubiliśmy go wszyscy za jego uczciwy i prawy charakter, lecz uważaliśmy go za człowieka mało wrażliwego, a nawet—szczerze mówiąc — mało inteligentnego. Był tak dobrze wychowany, że rzadko mówił o sobie. Gdy stracił żonę — czarującą Alinę — przed trzema laty, odsunął się od nas, a nawet od dzieci swoich, które powierzył opiece babki. Wyjechał na parę miesięcy, a gdy powrócił do Francji, wszelki ślad cierpienia zatarł się na jego twarzy.

— Z jakiegoż to powodu martwi się, Lily? — zapytałem Lysiane.

Bez słowa wskazała mi na fotografję matki. Przywykliśmy tak bardzo do tego portretu zmarłej, stojącego zawsze na stoliku w otoczeniu róż i anemonów, że nie zwracaliśmy już nań uwagi i zaniechaliśmy myślą witać się z jej wspomnieniem.

W tej chwili wszedł Filip, i bynajmniej nie miał miny strapionej, jakiej oczekiwałem. Pomimo to mocno uścisnął mi rękę i rzekł, jak córka jego przed chwilą: — Cieszę się, żeś przyszedł.

Zaprowadził mnie do swego gabinetu, w którym nigdy nie zajmował się pracą. I tutaj także znajdowała się piękna fotografja uroczej Aliny. Jakże smutna była ta twarz! A może tylko wyobraźnia nasza dodaje umarłym młodo piętno ich losu? Alina zdawała się przyglądać nam, z melancholijnie pochyloną głową i smutnym uśmiechem. Przypomniałem sobie nagle cały jej wdzięk i dobroć.

— Tak, — rzekł Filip, — jest z nami.

To nagłe wyznanie zdziwiło mnie, i teraz ja zkolei silnie uścisnąłem dłoń Filipa.

Powtórzył raz jeszcze:

— Cieszę się, żeś przyszedł.

Czy przypadała dziś może jaka rocznica? Jednak nie. Był grudzień, a Alina zmarła w sierpniu.

— Siadaj, muszę ci coś powiedzieć, — rzekł Filip. — Potrzebuję powiernika...

Dodał z odrobiną ironji:

— To twój zawód przecież, prawda?

Potwierdziłem, a on ciągnął:

— Zerwałem z kochanką i pozwolisz że nie wymienię jej nazwiska. Znasz ją, ale nikt, nawet ty, domyślić się nie może...

Urwał i poprawił się:

— Nikt, prócz Lysiane. A więc przed chwilą poinformowałem moją ukrytą, moją nieporównaną przyjaciółkę, której zawdzięczam, iż nie czułem się samotny— poinformowałem ją o tem, że widywać się nadal nie możemy. Zrozumiała mnie. Skończyło się, mój stary, ale jest mi bardzo ciężko.

Zamilkł, spoglądając na słodkie oblicze żony, które zdawało się chylić ku niemu.

Cóż miałem powiedzieć? Bólowi zerwania z kochanką, łączącemu się z żalem wdowca, jakoś brakowało wyrazu. Nie wzruszał mnie.

— Kochaliśmy się — zaczął ponownie, — i zdziwisz się, jeżeli ci powiem, że Alina nie była zazdrosna.

— A więc wiedziała o tem przed śmiercią?

— Ależ nie! — rzekł zniecierpliwiony. — Stosunek nasz nawiązał się po śmierci Aliny. Do jesieni bieżącego roku wszystko układało się dobrze. A potem Lily domyśliła się jakoś... Usposobienie jej zmieniło się nagle. Dawniej ubóstwiała moją przyjaciółkę, a nagle stała się dla niej niegrzeczna. Wkrótce zamieniło się to w nienawiść, a potem w ból. Czy pojmujesz? Jest zazdrosna w imieniu matki, jak kobieta zdradzona. Jednak do zerwania zmusiło mnie coś poważniejszego: zazdrość samej Aliny. Zażądała tego ode mnie dla pamięci swojej i z powodu dziecka. Próżno tłumaczyłem jej, że w sercu swem nie zastąpiłem jej nikim, nie sprofanowałem żadnego szczegółu naszego poufnego życia, niczego z naszych przeżyć nie udzieliłem tamtej. Przypomniałem jej że zgodziła się na tolerowanie mojej przyjaciółki, uśmiechając się do niej, jak uśmiecha się do nas w tej chwili... Nie chciała mnie zrozumieć i, po raz pierwszy od chwili śmierci, opuściła nasz dom i już nie czułem jej obecności.

Z głową opartą na ręce, badał mnie oczyma, a w wejrzeniu tego mężczyzny, któregośmy mieli za człowieka, pozbawionego wszelkiej wrażliwości, mieściło się tyle rozmarzenia, że wyobrazić sobie tego nie możecie.

— Widzisz, — mówił, — nie mogłem już znieść tego dalej. Nie umiem tego wypowiedzieć... Za życia jej nie zawsze byłem jej wierny i nie usłuchałbym podobnego rozkazu. Wiedziała, że ją zdradzam. Została przy mnie i nie żądała ode mnie żadnego poświęcenia. Będąc chorą, nie chciała, bym robił sobie wyrzuty. Odeszła bez słowa wymówki, zapewniając mnie: „Nie opuszczę ciebie". I nie opuściła mnie, ani podczas podróży, ani po powrocie. Co wieczór zastawałem ją tutaj. Częstokroć nawet opowiadałem jej przykrości, jakich doznawałem od ludzi. Udzielała mi rad. Niekiedy wydawało mi się, że szeptała: „Wy... się!" I nic nie postanawiałem w stosunku do dzieci bez jej porady. Dziwi cię to z mej strony? Przyznaj, iż sądziłeś, że nie jestem zdolny do tego, co nazywacie życiem wewnętrznem. Sam, istotnie, nie byłem do tego zdolny. Odczułem to, gdy opuściła nasz dom. Stałem się ciałem bez duszy. Posłuchaj jeszcze: zanim odeszła, mówiła mi często — — — no tak, napewno mówiła do mnie o zmierzchu, lub nocą, gdy spać nie mogłem, mówiła, nachylając się nade mną i przyciskając policzek do mego czoła: „Jesteś teraz dzieckiem mojem" — I dlatego jestem jej posłuszny. Zostałem jej dzieckiem i nie mogę obejść się bez niej.

Głos jego drżał. Było coś patetycznego w niedorzeczności tego silnego mężczyzny.

Powtórzył:

— Jej dzieckiem... Kocha mnie tak, jak swoje córki, i chciałaby, żeby pomiędzy nami panowała zgoda, by miłość jej nie rozdwajała się. Prawda, że o to chodzi, Alino? — zwrócił się do portretu jej.

I znienacka wypogodziło się jego zachmurzone czoło.

— Powróciła, — rzekł.

Powstał i zawołał swoje córki. Otoczył je ramieniem i przysunął do fotografji, jakby pokazać je chciał tej, która się niemi opiekowała.

Tłum. L. M.

SPORT.

Związek sokolstwa czeskiego zarobił 8 miljonów koron.
Najlepsze lekarstwo na kryzys.

Czechosłowacja dotknięta jest przesileniem gospodarczem nie mniej, niż inne kraje Europy. Praga odczuwa kryzys mocniej od innych miast republiki. To też z pewnym sceptycyzmem traktowano zapowiedź wielkiego zlotu wszechsokolego w lipcu r. b. nie wierząc, aby wywołał należyty

ruch w handlu i przemyśle.

Tymczasem rzeczywistość zadała kłam sceptycyzmowi. Gród nadwełtawski zmienił się w rojowisko ludzkie a restauracje i sklepy powiększyły swój obrót wielokrotnie.

Związek sokolstwa czechosłowackiego zaprosił dziennikarzy czeskich i zagranicznych, aby zdać im sprawę z ruchu zlotowego. Oto kilka cyfr z podanych na tem zebraniu.

W dniach zlotowych przybyło do Pragi przeszło miljon ludzi 87 nadzwyczajnemi pociągami do jakich doliczyć trzeba 31 pociągów dorostu sokolego i 9 pociągów sokolej młodzieży szkolnej. Największy ruch stwierdzono 2 lipca, kiedy przewieziono

98.553 osoby,

które przebyły 6.437.594 kilometry. Ruch w tym dniu powiększył się siedmiokrotnie. W innych dniach podwoił się, a pozostałe środki komunikacyjne przewoziły trzy razy tyle osób. co w dniach normalnych.

Stadjon zlotowy obliczony był na 150 tysięcy widzów i na 17.010 ćwiczących, z dodatkiem szatni i prysznicówdla 20.800 mężczyzn. 19 tysięcy kobiet i 5.200 uczestników obrazu zlotowego. Stadjon ten okazał się zbyt mały gdyż do ćwiczeń zgłosiło się 28.824 mężczyzn i

27.939 kobiet.

ilość młodzieży ćwiczącej wyniosła ogółem 14.200, ilość dzieci — 26.970. Na stadjonie ćwiczyło w sumie 143 001 osób nie licząc gości słowiańskich oraz wojska.

Gości przybyło: z Jugosławji — 5.700, z Ameryki — 2.000, z Polski — 370, z Bułgarji — 200, Rosjan-emigrantów — około 700.

We wspólnych salach noclegowych nocowało 123.599 osób. w mieszkaniach prywatnych — 3.042, w hotelach — 1 201 Opieka lekarska sprawowana była przez 120 lekarzy i 450 członków sekcji zdrowotnej.

Sekcja żywnościowa wydała

39 tysięcy obiadów

i 80 tysięcy porcji. t. j. 270 hektolitrów. kawy. Jednego ze skwarnych dni wypito 660 tysięcy butelek wody mineralnej i lemoniady oraz 13 tysięcy hektolitrów piwa Był moment że piwa w Pradze zabrakło i trzeba się było uciec do ekstrapociągów. W pewnej chwili zabrakło również chleba.

Urząd pocztowy na stadjonie wysłał 434.855 przesyłek, w gotówce przyjął 1 526.164 kor. cz., a wypłacił 17.651 kor. cz Znaczków pocztowych sprzedano za 230.006 kor. cz. Sprzedano również około

ćwierci miljona widokówek.

W pochodzie wzięło udział 65.528 osób: kilkanaście tysięcy młodzieży trzymało szpalery i pełniło służbę porządkową.

Ogólny obrót pieniężny zlotu wyniósł 16 miljonów kor cz.; dochód oparty był na 10-koronowym podatku zlotowym i na biletach wstępu, w dwóch trzecich rozkupionych przez sokołów. Związek sokolstwa czechosłowackiego zarobił na tem przeszło 8 miljonów kor cz., w części zaliczonych na rachunek zlotu w roku 1938.

Jak stwierdził w wywiadzie z „Lidovemi Novinami" poseł polski w Pradze, dr Grzybowski, zlot pod względem moralnym i materjalnym wydaje mu się najlepszem lekarstwem na kryzys.

Zatem dobra myśl mamy, gotując się do zlotu wszechsokolego w Polsce w roku 1935.

—x:o:x—

Sędziowie liczyli, a lekarz stwierdził śmierć.
Sport, czy zbrodnia?

Jak wiadomo w Białymstoku podczas meczu bokserskiego został zabity potężnem uderzeniem, zwanem w języku bokserskim „knockoutem", ś. p. Zdanowicz, z zawodu pracownik kolejowy. Jest to drugi już wypadek zabójstwa na zawodach bokserskich w krótkim stosunkowo czasie. Już od początku walki bokserskiej pomiedzy zawodowym bokserem Brzezińskim a kolejarzem Zdanowiczem widać było znaczną przewagę pierwszego. Razy sypały się na nieszczęsnego Zdanowicza, jeden po drugim. Widownia złożona w większości z wyrostków,

wyła z radości,

podniecając walczących okrzykami, gwizdaniem i frenetycznemi brawami. Mimo nierównej walki i potężnych uderzeń, grożących Zdanowiczowi śmiercią lub conajmniej kalectwem, tzw. sędzią w zawodach niejaki Grabowski nie interwenjował. Wreszcie Zdanowicz, chwiejący się już na nogach, uderzony w szczękę ze straszliwą siłą zwalił się na ziemię.

Nad konającym pochylili się „sędziowie" i liczyli raz, dwa, trzy, cztery....

Dopiero po odliczeniu przepisowych punktów, polecono przywołać lekarza, który

stwierdził już śmierć.

Umarł Zdanowicz nie odzyskawszy przytomności, bez pojednania się z Bogiem i bez pociechy religijnej.

Niektóre dzienniki podając wiadomość o tragicznej śmierci Zdanowicza opatrzyły to nagłówkiem „wypadek". Za taki sam „wypadek" dokonany tylko na innem miejscu, nawet w zaślepiającem uniesieniu lub z powodu doznanej obrazy, sądy karzą długoletniem ciężkiem więzieniem. Za pojedynek na szable lub pistolety obecny kodeks karny przewiduje karę więzienia za usiłowanie zabójstwa lub za dokonane morderstwo. Rozgrzesza kodeks karny pięść ludzka, która może stać się takiem samem narzędziem śmierci, albo nawet i niebezpieczniejszem, aniżeli broń biała lub palna.

Rzuca się tu w oczy jedna z rażących niekonsekwencyj naszego ustawodawstwa karnego, które mimo, że jest nowe nie obejmuje przestępstw nowoczesnych.

Bardziej jednak rzuca się tu w oczy

strona moralna tych wyczynów,

przyprawiających nieraz o śmierć lub kalectwo (jakże często!) młodzieńca w pełni sił, wyczynów, zaliczanych do rzędu sportów.

—x.o:x—

Złoty krzyż w klapie marynarki.
Kto „udekorował" kierownika szwedzkiej drużyny?

W prasie prowincjonalnej ukazała się niedawno wiadomość, że kierownik szwedzkiej drużyny bokserskiej p. Soederlund został udekorowany przez prezesa PZB. p. Baranowskiego

złotym krzyżem P. O. S.

W sferach sportowych zawrzało; P. O. S. ten najzaszczytniejszy order sprawności fizycznej nie może być nadany nikomu i przez nikogo. Można go zdobyć jedynie na boisku, zdając egzamin ze swego wyrobienia sportowego.

Skrupulatnie przeprowadzone śledztwo wykazało jednak, że p. Soederlund w Poznaniu nie miał jeszcze odznaki P. O. S. Dopiero w Łodzi figurowała ona

w klapie jego marynarki.

Jednocześnie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że p. Baranowski jest tu bez winy, że niewczesny żart z P. O. S. zrobił sobie ktoś na trasie Poznań - Inowrocław - Łódź.

P. Soederlund działał napewno w dobrej wierze przyjmując polską odznakę sprawności, której regulaminu nie znał i nie omieszka jej odesłać skoro się dowie czem można sobie na nią zasłużyć. Zechce on zapewne również wymienić nazwisko owego niefortunnego ofiarodawcy, który będzie musiał ponieść konsekwencję swego czynu.

Program zimowej niedzieli.
Sport hokejowy.

Kalendarzyk sportowy w bieżącym tygodniu, przewiduje jedynie mecze hokejowe o mistrzostwo, które odbędą się na lodowisku Helenowa i ŁKS-u w niedzielę o godzinie 11-tej. Na lodowisku ŁKS-u spotka się ŁKS z Triumfem i na lodowisku Helenowa: Union z SKS. (Łódź)

Czy nie doczekamy się końca tej groteskowej sprawy?

Wielokrotnie poruszana „sprawa Taborka" z meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski między PKS (Śląsk) i (KP) (Łódź) wikła się coraz dalej, odbiegając coraz bardziej od meritum sprawy. Jak podaliśmy przeprowadzone przez Polski Związek Bokserski referendum, które w wyniku swym opowiedziało się większością głosów za stanowiskiem Ślązaków, zostało prze PZB unieważnione. Unieważnienie nastąpiło wskutek wystąpienia zarządu IKP., który wykazał szereg nieformalności. Najważniejszem uchybieniem było, że do rozpisanego referendum PZB. dołączył jedynie motywy PKS-u, pomijając motywy nadesłane przez IKP.

Należy się spodziewać, że wkrótce rozpisane będzie nowe referendum.

I tak dalej i dalej. do nowych odwoływań protestów, prostowań,

aż do nieskończoności.

Czyż nie doczekamy się końca tej groteskowej afery?

Kapitulacja Czarnych.
W tabeli bez zmian.

Decyzja zarządu Ligi, odbierająca Czarnym 7 pkt. w walkach o mistrzostwo była akordem, który towarzyszył bez przerwy tegorocznym rozgrywkom ligowym. Heroiczne boje

przy zielonym stoliku,

które przyniosły porażkę klubowi lwowskiemu, zakończyły się jednak z chwilą gdy Czarni zdystansowali w tabeli Polonię.

Klub lwowski nie wykorzystał wówczas nawet ostatniej instancji odwoławczej zarządu PZPN i pogodził się szybko z losem, który dał im małozaszczytne miejsce w tabeli, ale zagwarantował mu jednak pozostanie w Lidze.

Kisieliński otrzymał zwolnienie z „Wisły".

Jeden z najlepszych napastników „Wisły" krakowskiej, jak się dowiadujemy, otrzymał na własne żądanie wykreślenie i zwolnienie z klubu i zamierza na stałe

zamieszkać na Górnym Śląsku.

K. zamierza zasilić jeden ze śląskich klubów ligowych. Tak samo jego brat, znany reprezentacyjny bramkarz Polski, Stefan, który obecnie jest w Katowicach prof. w państw. gimnazjum otrzymał zwolnienie z „Polonji" warszawskiej, gdzie grywał ostatnio.

Sport w kilku słowach.

(—) Wobec tego, że od kilku dni lód na stadjonie ŁKS-u, trzyma się doskonale, drużyna mistrza Łodzi, trenuje b starannie w przygotowaniu do rozgrywek o mistrzostwo. Cała drużyna znajduje się w b. dobrej kondycji i wystąpi w swym pierwszym meczu o mistrzostwo okręgu z Triumfem w składzie następującym: Bramka, Jakubiec, obrona: Frencel i Rusinkiewicz, atak: Król, Załęski i Tadeusiewicz, rezerwa: Gałecki, Czernia i Wójtowicz. Również i Triumf trenuje od kilkunastu dni i przeciwstawi w niedzielę ŁKS-owi następujący zespół: bramka: Celmer, obrona: Wolf i Zauer, atak: Dresler, Neuman i Fiedler, rezerwa Liske i Dressler II.

(—) Zespoły koszykówki i siatkówki męskiej łódzkiego „Triumfu" wyjeżdżają na 15 stycznia do Warszawy celem rozegrania z Y. M. C. A. meczów towarzyskich.

(—) W związku ze zbliżającym się terminem meczu Łódź-Brno, który odbędzie się w Łodzi dnia 8 stycznia. Czesi rozegrali przed ustaleniem ostatecznej drużyny reprezentacyjnej dodatkowe mecze eliminacyjne i przeprowadzili w ustalonym poprzednio zespole pewne zmiany. Wobec tego na meczu Łódź-Brno odbędą się walki pastępujących par: waga musza: Pawiak (Ł) — Bezdiek (Brno). w. kogucia: Leszczyński (Ł) — Nawratil (B) w. piórkowa: Woźniakiewicz (Ł) — Zelinka (B) w. lekka: Banasiak (Ł) — Kosina (B) w. półśrednia: Garnczarek (Ł) — Dudik (B). w. średnia: Chmielewski (Ł) —Skrivanek (B), w. półciężka Zieliński lub Kempa (Ł) — Ostrużniak (B) i waga ciężka: Krenc (Ł) — Ambroż (B). Na sędziego ringowego meczu ŁOZB zaproponował Czechom jednego z międzynarodowych sędziów polskich.

(—) Walne Zgromadzenie RTS „Widzew" odbędzie się dnia 21 stycznia 1933 r. w lokalu własnym, przy ul Rokicińskiej 62, o godz 18-ej w I-szym i o godz. 19-ej, w drugim terminie.

(—) Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się dnia 29 stycznia w lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej Nr. 89.

(—) Na międzyklubowych zawodach K. P. Zjednoczone, które odbyły się w w. muszej: Krzywański II (ŁKS) pokonał na punkty Runde (IKP) i Brzęczek (Z) Krzywańskiego I (ŁKS) w. w kog. Krum (G) zwyciężył na punkty Owczarka (Sokół). zaś Nikonorow (IKP) — Białystoka (BK), w w. lekkiej: Rajnert (Z) pokonał na punkty Sobalskiego (ŁKS), w w. półśr. Pankowski (Z) wygrał na pukty z Ostrowskim (G) i w w. średniej: Stahl I (IKP) przegrał na punkty w walce z Seidlem (pol.) Sędziował w ringu p. Wodzisławski.

(—) Polski Związek narciarski otrzymał zaproszenie dla narciarzy polskich od związku niemieckiego, co do udziału ich w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w Schwarzwaldzie w dn. 16—20 lutego. Podobne zaproszenie wpłynęło od związku węgierskiego na międzynarodowe mistrzostwa Węgier w czasie od 29 stycznia do 1 lutego.

(—) Turniej o mistrzostwo w hokeju na lodzie w Krynicy otwarty został w piątek spotkaniem między B. K. E. (Węgry) i A. Z. S. (Warszawa).

Spotkanie zakończyło się nieprzewidzianem zwycięstwem gości.

B.K. E. (Węgry) odniósł sukces w stosunku 2:0 (0:0. 2:0).

A. Z. S. przegrał mecz poza boiskiem. Stosował on fałszywy system gry, atakując bez przerwy dwoma swojmi graczami, zachowując trzech dla zabezpieczenia bramki.

Najlepszą grę wykazał bramkarz A.Z.S-u Schnejder.

Gra była wogóle chaotyczna, brak przemyślanej akcji. Poziom gry niski.

Należy zaznaczyć, że A. Z. S. znalazł się w bieżącym sezonie na lodzie po raz wtóry.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN. niedziela.

10.00—11.45 Nabożeństwo z Krakowa. 11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05—12.10 Program na dzień bieżący. 12.10—12.15 Komunikat meteorologiczny 12.15—14.00 Poranek muzyczny. 14.00—16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.00—16.25 Program dla młodzieży 16.25—16.45 Płyty gramofonowe 15.45—17.00 Odczyt. 17.00—17.55 Koncert solistów. 17.55—18.00 Program na dzień następny 18.00—18.40 Muzyka lekka. 18.40—19.00 „Ogłoszenie radjowego konkursu poetyckiego" — wygł. p. R. Zrebowicz 19.00—19.20 Rozmaitości 19.20—19.25 Wiadomości sportowe. 19.25—19.55 Słuchowisko p. t. „Pan Benet" Fredry. 20.00—22.00 Koncert popularny. 20.55—21.05 Wiadomości sportowe 22.00—22.55 Muzyka taneczna. 22.55—23.00 Komunikaty. 23.00—24.30 Muzyka taneczna.

Maskarada Czerwonego Krzyża.

Zwyczajem lat ubiegłych nadchodzący karnawał zostanie otwarty wielką tradycyjną maskaradą Czerwonego Krzyży, która odbędzie się w dn. 5 stycznia 1933 r. w salach Filharmonji. Dochód z tej maskarady przeznaczony jest na utrzymanie pogotowia sanitarnego P. C. K. w Łodzi.

Komitet Organizacyjny dokłada wszelkich strań, ażeby maskarada

wypadła jaknajokazalej.

Nie wątpimy, że zawsze ofiarne społeczeństwo Łódzkie okaże tej sympatycznej imprezie pełne poparcie. Bilety można już nabywać w Biurze Czerwonego Krzyża, ul. Piotrkowska 96, od godz. 9 do 14-ej.

Przeniesienie biur 12 urzędu skarbowego.

Biura 12 urzędu skarbowego podatku i opłat skarbowych w Łodzi przeniesione zostały jak nas informują z dotychczasowego lokalu przy ulicy Moniuszki 4 do nowego lokalu przy ulicy Sienkiewicza 100.

Teren działalności 12 urzędu pozostał niezmieniony.

Amnestja dla piłkarzy okręgu kieleckiego.

Ostatni komunikat oficjalny władz piłkarskich Zagłębia przynosi wiadomość o amnesji dla czasowo ukaranych piłkarzy.

Jest to amnesja z powodu 5-lecia Kieleckiego O. Z. P. N.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill; o godz. 12-ej i 2.15 Wesołek Sylwestrowy.
Teatr Kameralny — Medor (o godz. 12-ej)
Teatr Popularny — Niewinnie skazany, o godz. 12-ej i 2-ej Wesołek p. t. Musi być lepiej.
Teatr Popularny (w sali Geyera) — Ułani ułani, o godz. 12-ej Wesołek p. t. Najweselej na Górniaku.
Jar — o godz. 12-ej i 2-ej Wesołek p. t. Gwiżdżemy na kryzys.
Adria — Dzielni wojacy.
Capitol — Lilianka chce się rozwieść.
Casino — Księżna łowicka.
Corso — I Szatański plan II On i jego siostra.
Czary — Pod wrogim sztandarem
Grand Kino — Pod fałszywą flagą.
Ludowy — Człowiek z tłumu.
Luna — Wiktorja i jej huzar.
Metro — Dzielni wojacy.
Mimoza — Wódka, bigos i śmiech (rewja)
Oświatowy — Dla dorosł. Poskromienie złośnicy: dla młodz. Tajemniczy obrońca.
Palace — Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.
Pan — Człowiek - małpa
Przedwiośnie — Braterstwo ludów.
Rakieta — Królowa dancingów
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Łzy 20-to letniej.
Sztuka — Student — żebrak
Zachęta — Uchodźcy.

Życie [illegible]

NOTOWANIA Z[illegible]

Londyn, złoty [illegible] ga, wpłaty na [illegible] 377.12—379,12, [illegible] 79,79, bankn. 79,1[illegible] 100 złotych) zamkn[illegible] złotych) noty więk[illegible] na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice [illegible] 47,30, na Poznań 47,10—47.30, Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57,67—57.79: telegr[illegible] wpłaty na Warszawę 57.65—57.77.

Paryż. Londyn 84.73, Nowy Jork 25.62 ; pół[illegible] Włochy 131,15, Szwajcarja 493.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 30 grudnia 1932 r.

Nowy Jork. Loco 6.10. styczeń 5.92. luty 5.96. marzec 6.00. kwiecień 6.06, maj 6.14

Nowy Orlean. Loco 5.95. styczeń 5.86. marzec 5.96. maj 6.08.

Egipska. Loco 7,27. styczeń 6.97. marzec 7,07, maj 7.16.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I SZTOKHOLM — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniły się dwie dewizy: na Londyn i Sztokholm. Pierwsza z nich pod wpływem wiadomości z zagranicy straciła 12 i pół gr. na 1 funcie, — druga 60 gr. na 100 kor. szw. Pozatem nieznacznie zniżkował Paryż; zniżka wyniosła ok. 0.5 gr. na 100 fr fr. w stosunku do urzędowych notowań z dnia poprzedniego.

Dewiza szwajcarska była droższa o 5 gr. na 100 fr. szw., pozostałe natomiast, a mianowicie: Gdańsk, Holandja, Praga oraz Nowy Jork — kabel i czek zmian kursowych nie wykazały.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH

Z pożyczek premjowych obracano 4 proc. Pożyczką Dolarową, która zyskała 75 gr. na sztuce oraz 4 proc. Pożyczka Inwestycyjną po cenie niezmienionej.

W dziale innych papierów państwowych [illegible] niezmienionych kursach nabywano listy i obligacje banków państwowych. 10 proc. Pożyczka Kolejowa podniosła się o 0.25 proc.: pożyczki dolarowe nieznacznie zwyżkowały: 6 proc. Pożyczką Dolarową obracano przy mocniejszej tendencji tylko w drobnych odcinkach po kursie 54.75. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś była droższa o 0.12 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale stołecznych listów zastawnych [illegible] kupywano w drobnych odcinkach 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. po cenie o 0.25 proc. niższej oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy, które po pewnych wahaniach zakończyły zebranie kursem o 0.5[illegible] proc. wyższym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa serja III 53.50—5[illegible] Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 100. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.75. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.38—54.50. Pożyczka Kolejowa 99.75. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 9[illegible] Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 8[illegible] Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 34.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.25—43.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 43.75—44.50.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych nie przyciągał zainteresowania. Zawierano wprawdzie tranzakcje akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu obrotów zyskały 1 zł. na sztuce, w innych natomiast działach panowała bezczynność.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 90—89.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 31. 12. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon., kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr (119 f.) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.[illegible] pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr (132 f.) 26.00—26.50; pszenica jednolita 742 gr (126 f.) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr (124 f.) 24.50—25.00; groch polny z work. 23.00—25.00 Wiktorja z work. 25.00—30.00: mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48,00: mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.0[illegible] mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.0[illegible]

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami.
Befsztyk z chrzanem.
Ciastka parzone z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: *Mieczysławowi.*
Wschód słońca — 7.42
Zachód — 15.33
Długość dnia 7.51
Przybyło dnia 0.05
Tydzień 53.

„SYLWESTER W LUTNI".

Dorocznym zwyczajem T-wo Śpiewacze „Lutnia" w lokalu T-wa Krajoznawczego, A. Kościuszki Nr 17 urządza dla członków i zaproszonych gości Zabawę Sylwestrową. Początek o godz. 22.

...pieniami podeszłego wieku.
...e metody odmładzania.

...Medizinische Welt" ... chirurgji uniwersy... ...ilhaber sensacyjny ... odmładzania, któ... dolegliwościach wie...ego poszc...ić się może ...umiewającemi rezultatami.

...oda ta pozatem rzekomo także zdol...st wstrzymać rozwój raka, a nawet usu...c całkowicie złośliwą tę narośl. Prof. ...heilhaber dopatruje się właściwej przyczy...ny objawów starości i dyspozycji do raku w ...egeneracji organów krwiotwórczych. Prze...dewszystkiem więc w osłabieniu śledziony, ...ruczołu tarczykowego i szpiku kostnego. ...Kurczenie się śledziony rozpoczyna się u ...wielu ludzi mniej więcej

od 40 roku życia.

Chcąc zatem skutecznie zwalczać dole...gliwości wieku i skłonność do raku, należy ...na nowo ożywić te organa krwiotwórcze lub ...przynajmniej zastąpić w starzejącym się ...organiźmie wytwarzane przez nie substan...cje. Obok innych środków, jak puszczanie ...krwi, przegrzewanie elektryczne (dia...termja) i naświetlanie promieniami rentge...nowskiemi, szczególnie skutecznym środ...kiem okazało się przeszczepianie miazgi od...powiednich narządów zwierzęcych. Ciepłe ...jeszcze organa zwierzęce zostają bezpo...średnio po zabiciu przeszczepione

pod skórę człowieka.

U wielu chorych na raka udało się tą metodą spowodować wstrzymanie, a nawet całkowite cofnięcie się narośli raku. Bada...nia mikroskopijne wykazują po tym zabie...gu zupełnie wyraźnie

rozkładanie się tkanek rakowych

i wypieranie tychże tkanek przez tkanki normalne. Szczególne sukcesy osiągnął prof. Theilhaber swoją metodą po usunięciu narośli raka w drodze operacyjnej. W tych wypadkach zabieg prof. Theilhabera zapobiegał prawie zawsze tworzeniu się

nowych narośli rakowych.

Wcielone z narządami zwierzęcemi hormony i substancje życiowe potrafią widocznie znacznie zmniejszyć skłonność do raka, jeżeli nie zupełnie usunąć.

Metodę swą prof. Theilhaber zaczął następnie stosować u innych pacjentów, nie cierpiących na raka. Zabiegi jego w pierwszym rzędzie zamierzały do zwalczania cierpień podeszłego wieku zapomocą odmładzającego odświeżenia całego organizmu.

Przeciwko brakowi krwi u ludzi starych metoda jego okazała się równie skuteczną, jak przeciwko sklerozie (zwapnieniu naczyń) i jej różnorodnym skutkom. Pozatem metoda ta ma jeszcze i tę zaletę, że opóźnia znacznie tworzenie się zmian, spowodowanych wiekiem,

jak zmarszczki, obwisła skóra i t. d.

Skoro zachodzi zachorzenie mózgu i innych części systemu nerwowego, prof. Theilhaber dodaje do miazgi gruczołów także cząsteczki mózgu, co okazało się niezmiernie skutecznem nietylko u osób starych, lecz także u młodszych pacjentów.

Według zapewnienia prof. Theilhabera doświadczenia jego wypróbowane zostały już ze skutkiem przez innych wybitnych uczonych. To też spodziewać się należy, że stanowić one będą trwałą zdobycz nowoczesnego lecznictwa.

Niedokończona książka przemytnika.
Wizyta trzech dżentelmenów.

Francesco Fabrizio z Nowego Jorku należał z dwoma jeszcze braćmi do pewnej bandy przemytników. Kiedy zwłoki jego obu braci znaleziono w workach na jakimś śmietniku podmiejskim, Francesco wycofał się z niebezpiecznego zawodu, w którym śmierć grozi nie tyle ze strony policji, ile ze strony kolegów po fachu — i poświęcił się

karjerze literackiej.

Zanim został przemytnikiem był pospolitym przestępcą i obciążył swoje sumienie niejednem morderstwem, rabunkiem i kradzieżą. Policja chodziła mu po piętach a sąd niejeden raz miał ochotę posadzić go na krześle elektrycznem. Szczęściarzowi zawsze jednak udawało się wykręcić. Myślał, że teraz dobije do spokojnego portu po ogromnie burzliwym żywocie.

Nikt, jak on, nie nadawał się na kronikarza i komentatora życia podziemnego, bo przez tyle lat był członkiem tego środowiska. Posiadając odpowiednie wykształcenie, postanowił odmalować grozę prawdy, do której nikt obcy

nie posiada klucza.

Wszedł w kontakt z wielkim wydawcą amerykańskim i otrzymał od niego zamówienie na pierwszą książkę.

Odseparowawszy się od świata, zabrał się energicznie do pracy literackiej. Pewnego dnia złożyło mu wizytę trzech dżentelmenów. Fabrizio, był w dobrym humorze, bo praca postępowała naprzód i poprosił gości, aby usiedli. Ale w tej chwili

padły trzy strzały.

To przedstawiciele świata podziemnego przyszli wykonać wyrok na zdrajcy. Policja znalazła kilkadziesiąt stronic zaczętej książki.

—KOR—

TORT ANGIELSKIEJ KRÓLOWEJ.
Książka kucharska z średniowiecza.

Królowa angielska dorocznym zwyczajem osobiście załatwiała w sklepach londyńskich sprawunki przedświąteczne i osobiście doglądała w pałacu Buckinghamskim szycia sukienek dla obdarowywanych przez nią na gwiazdkę dzieci.

Ale w tym roku zajęła się jeszcze czemś innem.

Oto, w bibljotece zamkowej znalazła królowa książkę kucharską z 17-go wieku, a w niej przepis na pudding, klasyczny „plumpudding" na Boże Narodzenie.

Postanowiła więc pudding ten własnoręcznie przyrządzić

na stół królewski.

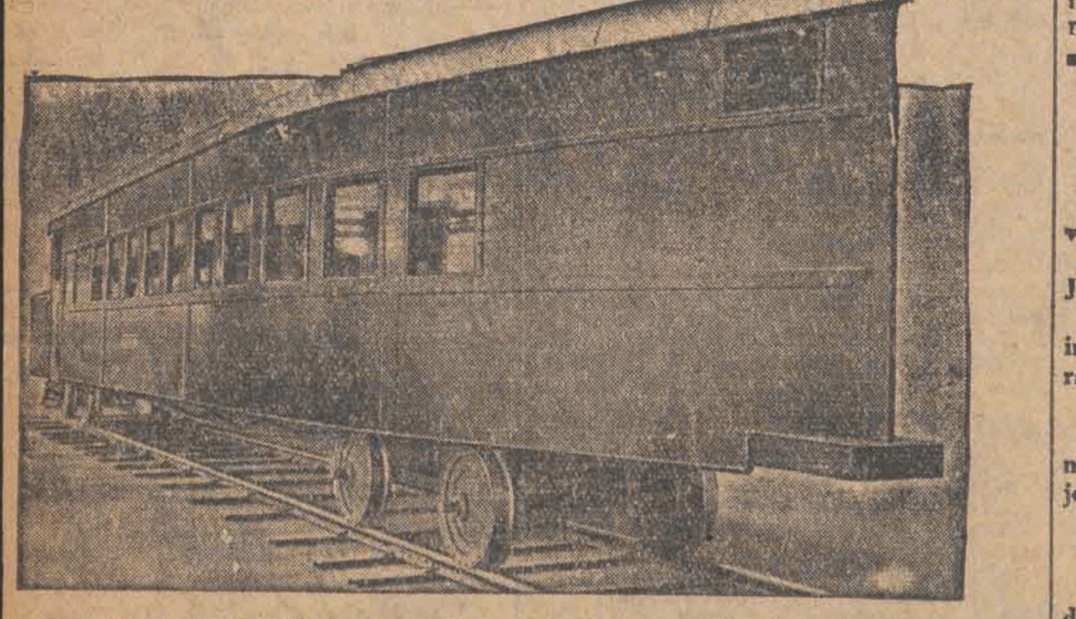
Oto, jak wyglądał przepis, jeśli kto jest ciekawy.

Funt rodzynków, funt białej bułki bez skórki, funt cukru, funt jajek (ważonych w skorupkach), funt przedniej mąki, funt masła, 30 gramów cytryny, pokrajanej w plasterki, 125 gramów utartej skórki pomarańczowej, dwie łyżeczki soli, łyżeczkę korzeni i pełną szklankę wódki.

Królowa przyrządziła ów pudding.

Jak smakował rodzinie zebranej wokół świątecznego stołu, nie mamy relacyi.

Amerykański pociąg błyskawiczny.



Na linji Nowy Jork—Chicago wypróbowano z doskonałym wynikiem pociąg motorowy, zaopatrzony w ostry koniec, celem łatwiejszego pokonywania oporu powietrza. Pociąg ten osiągnął szybkość 200 km.

Bal w szynku „pod ćwierć-gruszką".
MUZEUM APASZÓW w PARYŻU.
Wielcy zbrodniarze metropolji nad Sekwaną.

Do niedawna obcokrajowcy oglądali w Paryżu świat podziemny w specjalnie urządzonych dla zagranicznych turystów jaskiniach bandyckich. Te jaskinie były urządzone wiernie podług ich pierwowzoru: na tle więc pokrytych pajęczynami ściany, w czerwonawo - mdłem świetle, poruszały się „zbójeckie" postacie apaszów, którymi byli okolicznościowo popularni garsoni paryscy, podający gromadzie „przerażonych" turystów koniaki w kryształach.

Wszystko tam się działo przy akompanjamencie

nieodzownej harmonji ręcznej,

na której inny zaimprowizowany apasz wygrywał oryginalne motywy paryskich apaszów.

Dopiero niedawno otwarto w piwnicach Moulin Rouge muzeum paryskich apaszów, które odbiega już wybitnie od szablonu — turystycznego. Jest to rodzaj niezwykłej panoramy środowiska, w którem, pod osłoną prawa podziemnego świata, przebywali wielcy zbrodniarze Paryża. Sceny z ich życia przedstawione są z niezaprzeczonym artyzmem odtwórczym. Można tam zobaczyć figury woskowe wszystkich legendarnych postaci z bruku i z pod mostów Paryża. W oryginalnych ubiorach i jeszcze oryginalniejszych pozach, które unieśmiertelnił na swych płótnach Toulouse - Lautrec,

potworny garbus

i genjalny malarz scen z życia podziemi paryskich, żyją tam te postaci w wizyjnej zjawie dawnych czasów, kiedy to groźny herszt apaszów paryskich „Kaprawy Lulu" był postrachem przedmieść i podmiejskich balów, a bajeczna rajfurka „Mamcia-Ser", upiorną djablicę, torturującą młode dziewczęta,

ofiary odmętów Paryża.

Nazwy, jak widać, sprośne i plugawe. W muzeum można zwiedzić szynkownię „Pod ćwierćgruszką", którą zarządzał były zbrodniarz o dziwnym przydomku „Jego noga". Nosił on przez całe życie kulę w łopatce na pamiątkę zażartej walki stoczonej w swej szynkowni z bandą terorystów, specjalizujących w napadach na szynki. Raz w tygodniu, co piątku, odbywał się w szynku „Pod ćwierćgruszką", słynny w ówczesnym Paryżu

„gala bal" podziemnego świata.

„Jego noga" stał za bufetem z miną udzielnego księcia. Jedynym galowym szczegółem w jego stroju był wysoki niemal po uszy, sztywny kołnierzyk. Po balu, chował on go troskliwie do szafy, by go wydobyć dopiero na następny bal. „Jego noga" został zabity w swym szynku. Padł na posterunku. W muzeum osobna scena przedstawia pogrzeb który mu urządzili apasze Paryża. Za trumną, którą dźwigali groźni dryblasi, postępowali dwaj apasze, niosąc z powagą czarną aksamitną poduszkę. Na poduszce leżał —

kołnierzyk „Jego nogi".

Najciekawszą rewelacją muzeum, jest prawo podziemnego świata, które rządzi ludźmi podziemi. Ilustrują je sceny,

wstrząsające grozą i okrucieństwem.

To prawo, któremu zaczyna podlegać każdy z chwilą, gdy dostaje się poza nawias prawa ludzi zwyczajnych, istnieje do dziś jeszcze w Paryżu i rządzili światem zbrodniarzy, przestępców, włóczęgów i wykolejeńców wszelkiego rodzaju. Objawiają się w niem bestjalski sadyzm i arcyszlachetna rycerskość. Nikt nie wie, kto czuwa nad jego wykonaniem i nikt jeszcze nie zbadał jego źródeł. Jest ono jedną z wielkich tajemnic Paryża i osłania tych, którzy za cenę krwawych zbrodni, zdobywają bezgraniczną wolność w upodleniu i w męczarniach nędzy i upadku.

Podsłuchane.

KRYZYS.

Dwóch starszych panów spotyka się w ogrodzie:

— Jak się masz, Janku! Kopę lat! Jak tam dzieci?

— Ot, dziękuję. Jeden, jak wiesz, jest inżynierem, drugi niedawno dostał doktorat medycyny, trzeci jest kupcem...

— Tak? Żal mi cię, przyjacielu...

— No, nie jest jeszcze tak źle, bo najmłodszy, dzięki Bogu, dostał posadę portjera i może nas wszystkich utrzymywać!

SŁUSZNIE.

— Znów przyszedłem po swoje pieniądze, ale uprzedzam pana, że to już ostatni raz!

— Ma pan rację, poco napróżno tracić czas.

Demonstracja w wiedeńskiem kinie.
Krwiożerczy inspektor szkolny.

Podczas przedstawienia w wiedeńskim „Burgkino" gdzie wyświetlają film zwierzęcy, przyszło do burzliwej demonstracji. Grupa z dwudziestu osób zaczęła głośno protestować przeciw scenom w których zwierzęta dżungli malajskiej toczyły dzikie walki, rzucając się sobie do gardła. Już w momencie walki krokodyla z czarną panterą rozległy się **okrzyki niezadowolenia.** Kiedy zaś na płótnie rozgrywały się zapasy między tygrysem a bawołem, widownia krzyczała bez przerwy.

Punkt kulminacyjny osiągnęła jednak demonstracja na widok drobiazgów odtworzonej także dźwiękowo walki długiego na 30 stóp węża pytona z białym tygrysem. Okrzyki protestu „fuj" i „kończyć" zagłuszyły syczenie i stękanie zapaśników. Większość widzów zaprotestowała jednak przeciw awanturze demonstrantów i zaczęła się głośna swada obu stron. Wkońcu demonstranci gremjalnie opuścili kino, wyrażając oburzenie, poczem seans odbywał się

już bez przeszkód.

Dyrekcja kina w związku z tem zajściem usprawiedliwiała się na łamach pism, że film szedł już przez dwa tygodnie w sześciu wielkich kinach i nikt przeciw niemu nie protestował. Zresztą był to już ostatni dzień wyświetlania tego obrazu.

Inaczej przedstawia sprawę wiedeńskie T-wo Ochrony Zwierząt. Zwróciło ono uwagę władzom, że film ten został w Anglji **wogóle zakazany.** Tymczasem prezydent austrjackiej Rady szkolnej pozwolił nań chodzić nawet uczniom szkolnym.

Ten sam dygnitarz nie pozwolił na wiosnę b. r. na odczyt znanej literatki duńskiej Karin Michaelis o ochronie zwierząt przed audytorjum dziecięcem. Tow. Ochr. Zwierząt postanowiło przed kilku dniami złożyć władzom wiedeńskim memorjał w sprawie szkodliwości podobnych filmów. Ale prezydent Rady szkolnej nie przyjął nawet deputacji. Według powszechnej opinji zignorowane T-wo chwyciło się ostatecznego środka, t. j. publicznej demonstracji w lokalu kina.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. 39.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.